

# Drodzy Czytelnicy

Przypominamy, że od 1 września trwa prenumerata "Głosu znad Niemna".  
NASZ INDEKS 63863. Cena na I kwartał - 630 rb.  
Nie zwlekajcie! "Głos" czeka na Was.

# Głos znad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania IV • 4-10 października 1993 r. • nr 40 (74)

## I Zjazd Kombatantów i Żołnierzy AK

W dn. 25-26 września b.r. w Grodnie odbył się Pierwszy Zjazd Kombatantów Polskich i Żołnierzy Armii Krajowej, w którym udział wzięło ponad 40 kombatantów drugiej wojny światowej i byłych żołnierzy AK zamieszkujących obecnie na Białorusi.

Oprócz delegatów w obradach udział wzięli liczni goście, wśród nich szef Urzędu d/s Kombatantów RP minister Janusz Oziemkowski, Konsul Generalny RP w Mińsku Krzysztof Dłużewski oraz towarzyszące im osoby, Aleksander Bilak z urzędu Rady Ministrów Białorusi, białoruscy historycy Iwan Kreń i Aleksander Chackiewicz, prezes Obwodowego Stowarzyszenia Weteranów Wojny i Pracy, deputowany ludowy RB Michaił Sosnowski, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK okręgu Nowogródek w Polsce Stanisław Karolkiewicz, przedstawiciel Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Bolesław Polak i inni.

Delegaci Zjazdu jednogłośnie utworzyli Stowarzyszenie Żołnierzy AK na Białorusi, przyjęli Statut tej organizacji, wybrali Zarząd. Prezesem Stowarzyszenia został wybrany Bolesław Wołosiewicz.

Zjazd wystosował odezwę do Rady Najwyższej Republiki Białoruś zawierającą prośbę o przyznanie żołnierzom Armii Krajowej statusu Kombatantów II wojny światowej, jako żołnierzom armii jednego z państw koalicji antyhitlerowskiej.

Szczegółową relację z obrad Zjazdu zamieścimy w następnym numerze "Głosu".

J.D.

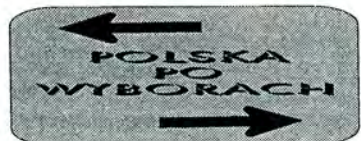
\*\*\*

16 września b.r. odbyło się pierwsze spotkanie w Komisji Rady Ministrów do spraw nadania statusu kombatantów żołnierzom Armii Krajowej. Rozmowy były nielatte wśród członków komisji znalazły się osoby, które reprezentowały poglądy z czasów zdawałoby się bezpowrotnie minionych, powtarzając nieuzasadnione oskarżenia AK o czyny i zbrodnie nieopelnione. Prawdy historycznej o AK bronił przedstawiciel ZPB Prezes PTN Czesław Bienkowski, wiceprezes ZPB Tadeusz Malewicz.

Jako zagwarantowane wyjście przy rozwiązywaniu problemu nadania statusu kombatantów żołnierzom AK, zarządzali oni uznania AK jako armii jednego z państw koalicji antyhitlerowskiej z wypływającymi z tego konsekwencjami, jak to jest przyjęte we wszystkich krajach, walczących z hitlerowskimi Niemcami, w tym również w Polsce, gdzie uznaje się uprawnienia kombatańskie w stosunku do żołnierzy Armii Czerwonej.

Stosunki AK z ludnością białoruską i partyzantką radziecką przedstawiciele ZPB proponowali nie włączać do opinii Komisji, pozostawiając te tematy historykom, bo liczymy, że więcej do powiedzenia w tej sprawie mają żołnierze AK.

Tadeusz Malewicz



Zostały ogłoszone oficjalne wyniki wyborów z 19 września b.r. w Polsce.

Sojusz Lewicy Demokratycznej uzyskał 171 miejsc poselskich, Polskie Stronnictwo Ludowe - 132, Unia Demokratyczna - 74, Unia Pracy - 41, Konfederacja Polski Niepodległej - 22, Bezpartyjny Blok Wspierania Reform - 16, Mniejszość Niemiecka - 4.

Lider SLD Aleksander Kwaśniewski na spotkaniu z korpusem dyplomatycznym oświadczył o utworzeniu koalicji rządowej z PSL. Przy zgodnym głosowaniu posłowie koalicji (303 miejsca w parlamencie) będą mogli uchylać i zmieniać ustawy, włącznie z Konstytucją. Taka przewaga zapewni też swobodę w obsadzeniu stanowisk państwowych na które powołuje Sejm. Aleksander Kwaśniewski zadeklarował jednak, że Sojusz nie będzie wprowadzał zmian do Ustawy "O powszechnej prywatyzacji" i potrzebował zmiany szefów Ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Obrony Narodowej, Spraw Zagranicznych i Narodowego Banku Polskiego.

Osiągnięte zostało porozumienie między liderami PSL i UP o zawarciu sojuszu w przyszłej współpracy parlamentarnej.

## Sytuacja w Rosji

Jeszcze nie jasne jest czym się skończy walka o władzę w Rosji.

W Moskwie dokonano napadu na Kwaterę Główną Wojsk WNP. Zginął milicjant i jedna kobieta. Prezydent Jelcyń polecił odebranie broni palnej u ludzi czuwających pod budynkiem parlamentu. Według szacunków milicji wiceprezydent Aleksander Ruckoj rozdał tam około 400 sztuk broni automatycznej.

Deputowani próbują szukać poparcia w regionach, ale również tam sytuację kontrolują zwolennicy Jelcyna.

Przedstawiciele 40 jednostek terytorialnych Federacji Rosyjskiej, którzy zebrał się 26.09 w Petersburgu, podjęli decyzję o przeprowadzeniu jednoczesnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich jeszcze do końca tego roku.

26.09. przed parlamentem odbyła się 6-tysięczna demonstracja, której przewodniczył Aleksander Ruckoj, który nie wykluczył możliwości szturmu parlamentu.

Mimo napiętej sytuacji politycznej, w Moskwie zebrał się jedenastu republik byłego ZSRR by prowadzić rozmowy o współpracy gospodarczej i politycznej. Dziewięć byłych republik radzieckich zawiązało Unię Gospodarczą. Zrezygnowały Ukraina i Turkmenistan, natomiast do WNP zastał przyjęty Azerbajdżan.

Liderzy sił narodowo-demokratycznych tych republik występują przeciwko zacieśnieniu stosunków z Rosją tak w ramach WNP jak i w ramach Unii Gospodarczej.



## DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ



### Na zawsze w moim sercu

Po raz drugi szłam z bijącym sercem do 17-tej szkoły w Grodnie, na uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego 1993/94, zwane tutaj linijką. Wciąż wracałam myślą do ubiegłego 1-go września, kiedy to na linijkę miała stanąć moja pierwsza klasa, klasa której nie byłam pewna, czy powstanie? czy będzie? czy przyjdą rodzice z dziećmi?

Byłam pierwszą nauczycielką z Polski w szkole, która miała dać początek polskiej klasie tu na Zaniemniu, gdzie kiedyś mieszkało najwięcej Polaków, gdzie mówiło się po polsku, gdzie dziadkowie i tw. prawosławni, jak później relacjonowała mi jedna z mieszkanki, chodzili do polskiej szkoły.

Ale wtedy 1-go września 1992 roku nie było nic pewnego, spośród listy uczniów do pierwszej klasy wybieraliśmy dzieci polskiego pochodzenia, aby zorganizować klasę. Nie było sali do nauki nie było żadnej pomocy. Ja sama i dzieci, o których nie było wiadomo czy zgłoszą się do tej pierwszej klasy, czy rodzice ich przeprowadzą. Dusza kołotała od wątpliwości. Wtedy szłam w niepewność, dzisiaj już pewnie, że ujrę swoje dzieci w komplecie. Wtedy byli to Wicia, Pawlik, Nastia, Kasia, Walera, Iryna czy Igor, nie mówiły w większości po polsku nie znałam ich, a dzisiaj towarzyszyła mi tylko myśl: czy wszyscy moi uczniowie są zdrowi? czy

przez wakacje nie zapomnieli polskiej mowy? czy urosli, dojrżeli? i radość, że ich zobaczę.

Wracałam myślą do tamtych trudnych dni, kiedy porozumiewaliśmy się gestami, kiedy szłam na ową linijkę jak sparaliżowana, nie znałam przecież ani przyzwyczajęń, ani tradycji szkoły białoruskiej.

Zastanawiałam się wówczas jak miałam się zachować, aby nie wypaść śmiesznie, czy zrozumieniem wypowiedziane po rosyjsku lub białorusku myśli, język, którym już tak dawno nie posługiwałam się. Czy zrozumieć co do mnie mówią. Drżało mi serce i głos, kołotały mi się różne myśli, szłam wówczas z panią Lilą Kowalewską, dzisiaj sama i bez obaw, z ciekawości i chęci ujrzenia ich jeszcze raz w komplecie.

Kocham ich przecież, są częścią mnie. To ja nauczyłam ich mówić po polsku, to z moich rąk otrzymywali pierwszą życiową edukację, w moich oczach rozwijali się. Chciałabym dożyć chwili, kiedy dorosną. Ile w nich z tego okresu zostanie? Nasuwają mi się na myśl słowa C.K. Norwida

"Bo oto z ciebie jako z gwiazdy smolnej, wokoło lecą szmaty zapalone.

Gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny?

**Ciąg dalszy na str.2**

Wszystkim nauczycielom, pracownikom oświaty i ludziom dobrej woli wspierającym polską oświatę na Białorusi najszczerze życzenia wszelkiej pomyślności w dążeniu do celu i szczęścia w życiu osobistym.

**Składa Redakcja.**



Wiele pięknych kwiatów znamy - tulipanów, róż i bżów.

My dla naszej Pani mamy najpiękniejsze kwiaty słów. Słowo miłość za Jej troski, słowo wdzięczność za Jej trud. Dar to skromny, dar uczniowski wyśpiewany z serc jak z nut. Wiele gwiazd na niebie błyszczą i srebrzysty płonie nów. Dziś dla Pani mamy wszyscy najpiękniejsze gwiazdki słów. Niech nam Pani dziś wybaczy, że byliśmy czasem zli, i z uśmiechem niech popatrzy bo, co złego - to nie my! Dar to skromny, dar uczniowski, wyśpiewany z serc jak z nut. Słowo - miłość za Jej troski, Słowo - wdzięczność za Jej trud.

**Czesław Janczarski**



## Głos z nad Niemna

W kilku  
zdaniach

□ Rosyjski parlament zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Andrzeja Kozyriewa z żądaniem "wyjaśnienia okoliczności w jakich prezydent B. Jelcyń wyraził zgodę na przystąpienie Polski do NATO".

□ 17 września w krypcie Św. Leonarda na Wawelu zostały uroczystie sprowadzone do Polski prochy Władysława Sikorskiego.

□ 17 września na dziedzińcu Belwederu prezydent RP Lech Wałęsa uroczystie pożegnał opuszczających Polskę żołnierzy rosyjskich. 18 ostatni żołnierze rosyjscy opuścili teren Polski. W Polsce została jedna rosyjska misja wojskowa nadzorująca transporty wojskowe udające się z Niemiec do Rosji.

□ 14 września zakończyły się manewry taktyczne jednostek Sił Zbrojnych Białorusi. Dowodził - wiceminister obrony RB gen-płk Piotr Czaus.

□ Dobiegająca końca prace rozminowania terenu w rejonie Dubrowieńskim. Odnaleziono i unieszkodliwiono tysiące niewypałów: 271 min przeciwzołgowych, 2332 pociski artyleryjskie, 2806 granatów i in.

□ Zgodnie z decyzją Rady Ministrów RB w pomieszczeniach kilku byłych jednostek wojskowych zostaną ulokowane zakłady karne.

□ We wrześniu Białoruś wejdzie w skład międzynarodowej organizacji do walki z przestępczością "Interpol".

□ Prezydenci Rosji i Ukrainy uzgodnili, że Flota czarnomorska będzie przekazana Rosji. W skład Floty Czarnomorskiej według źródeł zachodnich wchodzi 28 okrętów podwodnych, 1 lotniskowiec, 3 krążowniki, 10 niszczycieli, 30 fregat, 100 ścigaczy, 60 trałowców, 10 okrętów desantowych oraz 130 okrętów pomocniczych.

□ Izrael posiada arsenał nuklearny składający się z ok. 200 ładunków jądrowych.

□ 14 października 1954r. koło Orenburga (na Tockim poligonie) odbywały się próby z bronią jądrową. Dawkę napromienienia otrzymało wówczas 43 tys. żołnierzy. Do dzisiaj pozostało przy życiu około tysiąca uczestników manewrów, 300 osób z pośród nich zamieszkuje na Białorusi.

□ Na Białorusi utworzono Związek Oficerów, niepolitycznej organizacji, głównym celem której jest obrona praw i swobód oficerów i członków ich rodzin, niesienie pomocy kombatanom i inwalidom wojennym, a także wychowanie w duchu patriotyzmu i tradycji korpusu oficerskiego. Prezesem Rady Związku został wybrany gen-mjr W. Mamczenko.

□ Ukraina protestuje przeciwko budowie gazociągu Polsko-Rosyjskiego.

□ 13 września zostało podpisane historyczne porozumienie pokojowe pomiędzy Izraelem i Organizacją Wyzwolenia Palestyny.

□ Połączane koncerny samochodowe szwedzkie Volvo i francuski Renault stają się szóstym co do wielkości producentem na światowym rynku samochodowym.

□ W Witebsku powstało cygańskie stowarzyszenie "Roma", które będzie prowadziło badania i szerzyło wiedzę o spuściźnie historyczno-kulturowej Cyganów.

□ W dn. 22-25 października w Mińsku odbędzie się pierwszy Międzynarodowy Festiwal Minidramatu.

□ Państwowy Instytut Pedagogiczny im. M. Gorskigo w Mińsku został przekształcony w Białoruski Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny.

□ 11 września obradował Sejm BNF, na którym przyjęto oświadczenie "O sojuszu ekonomicznym i polityce władz Białorusi". Sojusz ten określono jako plan wypędzenia narodów napowrót do imperium pod maską współpracy gospodarczej.

## KRESY '93

Literatura polska zawsze była dla Polaków arką - choć zmiennej i burzliwej - historii, spajającej w jedno dzieje narodu polskiego. Towarzyszyły jej strofy polskiej poezji modlitewnym uniesieniem, tragizm losów i opuszczenia, towarzyszyły przez całe życie, od kolebki aż do mogiły. Słowa polskiej poezji wędrowały wraz z wygnańcami po krańcach "ziemi" tundrach i stepach niewolniczego losu, podtrzymywały ducha, budziły nadzieję i wiarę. I rozświetlały szarą codzienność kiedyś zdawało się, że horyzonty opuszczenia zostały zamknięte raz na zawsze, że nikt nie dojrzy już podeptanego losu, nikt nie pochyli się nad skrzywdzonym narodem, zapomnianym przez długie lata przez Macierz. I w ten mroczny czas poezja była wierna swoim synom modlitewnej, upartej wierze i nadziei, rozświetlała ciemności, aby wyłuskać ludzkie oblicze trwania.

W 6-12 grudnia 1993 roku odbędzie się II Spotkanie Polaków na Litwie, Białorusi i Ukrainie "Kresy'93". Konkurs został zorganizowany przez Oddział Wojewódzki Towarzystwo Kultury Teatralnej w Białymstoku, Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Białymstoku pod patronatem wojewody białostockiego.

Regulaminowy wymóg prezentacji w Konkursie Recytatorski "Kresy" fragmentu twórczości Adama Mickiewicza jest nie tylko hołdem złożonym poecie najbardziej obecnemu w świadomości Polaków, których los skazał na życie poza granicami kraju, jest także wstępem do obchodów w 1998 roku 200-lecia urodzin wieszczki.

Konkurs jest imprezą otwartą dla wszystkich Polaków mieszkających na Litwie, Białorusi i Ukrainie oraz dla zaproszonych gości ze środowisk polonijnych Rosji. Zgłoszenie odbywa się poprzez złożenie "karty Uczestnika" w sekretariacie organizatora przeglądu stopnia najniższego.

Konkurs prowadzony jest w drodze czterostopniowych przeglądów:

- a) środowiskowych, odbędą się w terminie do 24.10.93r.
- b) miejskich, dzielnicowych, odbędą się w terminie do 7.11.93r.
- c) centralnych (Wilno, Grodno, Lwów, Sankt-Petersburg) odbędą się w dn. 20-21 listopada
- d) II Białostockie spotkania laureatów "Kresy'93": 6-12 grudnia 1993r.

Uczestnicy konkursu występują w dwóch kategoriach:

- dzieci i młodzieży do lat 16
  - młodzieży i dorosłych od lat 16
- Sądy konkursowe dokonują oceny według następujących kryteriów:
- dobór repertuaru
  - interpretacja utworów
  - kultura słowa
  - ogólny wyraz artystyczny

Uczestnicy przeglądu wszystkich stopni otrzymują dyplomy i upominki ufundowane przez sponsorów i organizatorów. Najlepsi wykonawcy z przeglądów centralnych kwalifikują się do udziału w II Spotkaniach Laureatów w Białymstoku i mogą tam otrzymać następujące nagrody i wyróżnienia:

- nagrodę główną "GRAND PRIX KRESÓW '93"
- nagrodę publiczności
- nagrody i wyróżnienia za szczególnie twórcze poszukiwania interpretacyjne.

Opracowała Irena Artisz

## NA KONKURS "Lato w obiektywie"



Foto A. Rudnicki

ZABÓJSTWO  
WOJEWODY

20 września 1993 roku od ręki zabójcy tragicznie zginął Dmitrij Arcymienia - deputowany republiki Białoruś, przewodniczący Grodzieńskiej Obwodowej Rady Deputowanych.

D. Arcymienia urodził się 28 września 1932r. we wsi Stajki rejonu Baranowickiego obwodu brzeskiego w rodzinie chłopskiej. W 1947r rozpoczął pracę jako uczeń w warsztatach mechanicznych. W 1953r. ukończył technikum hydromelioracyjnym w Pińsku. Następnie pełnił funkcję głównego inżyniera melioracji przy Komitecie wykonawczym w Dziatłowie.

Od 1957r. pracował w komsomole, a od 1964r. prowadził zawodową działalność partyjną.

Od 1976r. Dmitrij Arcymienia pracował jako zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego miasta

Grodno, później był sekretarzem obwodowego komitetu KPZR.

Od 1983r. do dnia tragicznej śmierci obejmował stanowisko przewodniczącego obwodowego Komitetu Wykonawczego miasta Grodno.

W Grodnie został wprowadzony kompleks poczyniń bezzwłocznych w celu rozpoczęcia dochodzenia w sprawie zamordowania deputowanego Republiki Białoruś, przewodniczącego Grodzieńskiej obwodowej Rady Deputowanych Dmitrija Arcymieni.

Jak powiadomiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Białorusi, powołano grupę śledczą na czele: z kierownikiem Wydziału Spraw Wewnętrznych Komitetu Wykonawczego miasta Grodno gen-mjr milicji Fiodorem Gudziejem, kierownikiem obwodowego oddziału KGB Leonidem Stepanienko i prokuratorem wojewódzkim Leonidem Tiereszczenko.

Na zawsze w  
moim sercu

Ciąg dalszy ze str.1

Czy to co twoje ma być zatracone? Czy popiół tylko zostanie czy zameć? Co wraca w przepaść z burzą? Czy na dnie popiołu gwiazdzisty diament? Wiekiściego zwycięstwa zaranie.

W 17-tej szkole prawdziwe święto. Szkoła na zewnątrz odmalowana, odświeżona, wokół idealny porządek, a wewnątrz cały korytarz wypełniony dziećmi i młodzieżą. Gdziekolwiek widzę twarz rodziców, wszyscy odświeżenie ubrani. Widzę twarzyczki moich dzieci i okrzyki radości, ale rozlega się głos pani wicedyrektor Marii Platonowny Puziny - wychodźmy i ustawiamy się na linię.

Wychodzą tłumie wszyscy, kolejno klasami i ustawiają się na placu apelowym. Rozlega się przez mikrofon głos dyrektora szkoły Iwana Nikołajewicza Seljużyckiego, miłą gwary i rozmowy, wszyscy w napięciu słuchają słów pozdrowienia i powitania uczniów i gości, na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego 1993/94.

Szczególne słowa powitania skierował Pan Dyrektor do uczniów klas pierwszych, a pierwszaki dumnie przemaszewowały przed uczniami klas starszych. Uczniowie najstarszej klasy, czyli jedenaście, powitali pierwszaków z podarkami. Podeszli z całym dostojem do każdego z maluchów wręczając książki. Całą uroczystość przygotowała pani Dyrektor d/s wychowawczych Walentyna Nikołajewna Łukomska, a program artystyczny, bardzo ładnie opracowany scenograficznie i tematycznie przygotowała pani Irina Tereszczenko. Wszystkim się podobało i nagrodzono go burzą oklasków. Nie zabrakło również kwiatów, bukietów kwiatów, którymi dzieci i młodzież powitała nauczycieli.

Gwoździem uroczystości był pieśń, który przedefiniował na zakończenie przez plac apelowy, a radości dzieci nie było końca.

Przegląd  
Zespołów Kołędniczych

Związek Polaków na Litwie i Białorusi i Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Białymstoku organizuje I Przegląd Zespołów Kołędniczych. Przeglądem objęte będą zespoły tradycyjnie kołędujące w swojej okolicy lub takie, które zachowują tradycyjną formę kołędniczą odtworzoną dla celów przeglądu na podstawie pamięci starszych ludzi czy istniejących zapisów.

Organizatorów przeglądu interesują też informacje o innych formach Bożego Narodzenia, jak np. teatralne: Pastoralki, Adoracje żłobka, koncerty kołędowe itp.

Zgłoszenia prosimy przysyłać do Związku Polaków na Litwie:

232001 Wilno  
ul. Didzioji 40  
tel. 33-22-33-88

Związku Polaków na Białorusi w Grodnie 230005 ul. Dzierżyńskiego 32  
tel. 44-63-75

do dnia 5 grudnia 1993 roku

Przegląd odbędzie się w dniach 8-9.01. 94r. w Wilnie i w dniach 15-16.01.1994r. w Grodnie.

Do nauczycieli  
języka polskiego

W odpowiedzi na zapotrzebowanie programów do nauki języka polskiego Redakcja "Głosu z nad Niemna" drukuje "Program" szkoły podstawowej z nauki języka polskiego - dla klasy pierwszej. Postaramy się, aby w kolejnych numerach ukazywały się programy klas następnych

**Treści kształcenia i wychowania  
KLAS I / 1 godzina tygodniowo/  
Słuchanie i rozumienie mowy**

Uważne słuchanie i rozumienie słownych poleceń nauczyciela, kierowanych do poszczególnych dzieci i do całej klasy.

## Słuchanie:

- krótkich opowiadań, bajek, baśni na bliskie dzieciom tematy, ewentualnie z użyciem ilustracji;

- wierszy recytowanych przez nauczyciela przy różnych okazjach;

- utworów literackich w artystycznym wykonaniu /płyty i taśmy magnetofonowe/;

## Posługiwanie się mową

Rozmowa nauczyciela z uczniami na temat domu, rodziny. Wypowiedzi dzieci dotyczące własnego imienia i nazwiska, imion rodziców, rodzeństwa, adresu domu, rozmowa dotycząca klasy, szkoły /nazywanie przedmiotów, przyborów szkolnych, czynności ucznia na lekcji/. Wyrażanie swoich życzeń i racji w kontaktach z innymi dziećmi, korzystanie w razie potrzeby z pomocy nauczyciela jako pośrednika. Próby samodzielnego wypowiedzi na tematy im bliskie. Swobodne wypowiedzi dzieci na temat podany przez nauczyciela lub uczniów. Wzbogacanie czynnego słownika - w miarę dalszego rozszerzania zasobu spotrzeżeń, wyobrażeń, pojęć i uściślenia ich treści. Ćwiczenia słuchowe: naśladowanie słyszanych głosów, wyodrębnianie głosek w wyrazie, zwłaszcza w nagłosie. Ćwiczenia artykulacyjne na wszystkich głoskach, ze szczególnym uwzględnieniem trudnych spółgłosek. Wyodrębnianie w zdaniu wyrazów.

Ćwiczenia w stosowaniu w mowie elementów techniki języka mówionego: pauzy, tempa, siły głosu, odpowiedniej intonacji /np. opadającej przy końcu zdania/. Regulowanie oddechu podczas recytowania wiersza, krótkich wypowiedzi wielozdaniowych oraz śpiewu.

Uczenie się na pamięć wierszy i umiejętność ich wygłaszania z zastosowaniem odpowiedniej intonacji, tempa i pauz. Rozwijanie wyrazistej mowy dziecka przez recytację krótkich wierszyków, ustne opowiadania na podstawie historyjek obrazkowej. Udział w zabawach i grach dydaktycznych, polegających na wypowiedzianiu się zgodnie z obowiązującymi regułami. Śpiewanie piosenek zbiorowo, zabawy ruchowe, wysnute z treści piosenki.

## Tematyka

Szkoła, klasa, koledzy - ich imiona i nazwiska.

Dom rodzinny. Członkowie rodziny, ich zajęcia i obowiązki.

Stosunek do rodziców i członków rodziny. Uroczystości rodzinne. Przyroda. Opieka nad przyrodą. Pory roku.

**W końcu roku szkolnego uczniowie klasy I powinni umieć:**

- mówić z naturalną intonacją, w odpowiednim tempie, wyraziście artykułując wszystkie dźwięki wyrazu;

- poprawnie wymawiać samogłoski, miękkie i twarde spółgłoski;

- ułożyć opowiadanie /przy pomocy nauczyciela/ na podstawie wybranej ilustracji z kilku poprawnych zdań w ramach opracowanego materiału;

- prowadzić krótkie rozmowy na tematy bliskie dzieciom związane z opowiadaniem nauczyciela lub przeczytanej wspólnie książki;

- umieć na pamięć kilka krótkich wierszy.



## KALENDARZ religijny

4 października - św. Franciszka z Asyżu

7 października - NMP Różańcowej

## Matko Różańcowa



Szumi smutno las brzozowy  
w złotych liściach straca tży,  
dokąd śpieszysz w czas zmierz-  
chowy

Różańcowa Pani sypiąc złate  
skry.

Białą korą świeci las  
mchy puszyste pod stopami,  
prowadź Matko także nas  
by się modlić razem z nami.  
Złote iskry - korale modlitewne -  
przed Ołtarzem głośny śpiew  
i modlitwy ciche, rzewne  
jak na Krzyżu Zbawiciela Krew.  
Wracaj Matko Różańcowa  
już się skończył różańcowy czas  
trzeba zdążyć gdzie w sosno-  
wych borach

pamięć serca dawno czeka nas.  
Tam już Katyń na kolanach kle-  
czy

złotą szarfą przepasany Krzyż  
każde serce bólem jęczy -  
niech modlitwy nasze płyną  
wzwyż.

Janina Biernacka

## Naśladowanie św. Franciszka



Założycielem zakonów franciszkańskich jest św. Franciszek z Asyżu (1182-1226). Był on synem bogatego kupca. Jako młodzienczek prowadził życie beztrojskie. Marzył o rycerskiej sławie, chętnie więc wziął udział w 1202 roku w bitwie Asyżan z mieszkańcami sąsiedniego miasta Perugia, co skończyło się dla niego krótką niewolą. Wróciwszy do domu, przeżył wielki przełom duchowy. Zerwał z

tym wszystkim, co dotychczas było treścią jego życia, oddając się całkowicie Bogu.

Usłyszawszy polecenie Chrystusa Ukrzyżowanego: "Franciszku, idź i odbuduj mój dom, gdyż cały popada w ruinę!", odrestaurował własnymi rękoma kilka zniszczonych kościołów w okolicy Asyżu. Pozbywając się wszystkiego, co posiadał, a nawet własne ubranie oddając ojcu, żył odtąd jako pustelnik.

W 1208 roku w położonym koło Asyżu kościółku Matki Bożej Anielskiej, zwanym Porcunkulą, uświadomił sobie, iż Bóg wzywa go do duchowej odnowy Kościoła. Środkiem do tego ma być ewangeliczne życie w ubóstwie i apostołstwo, na wzór Chrystusa i Apostołów. Odziany w zgrzebny habit, przepasany sznurem, zaczyna głosić słowo Boże, przy tym nie zaniedbując posługi miłosierdzia względem choroby, najbardziej wówczas cierpiących i opuszczonych, mianowicie trędowatych. Dotychczas był sam, często niezrozumiały i wyśmiewany, teraz jednak zaczęli się do niego przyłączać coraz to liczniejsi naśladowcy, a także naśladowczynie. W ten sposób stał się założycielem trzech zakonów: braci mniejszych/1209/, sióstr klarysek/1211/ i tercjarzy/1221/. Św. Franciszek nie przyjął święceń kapłańskich, a jedynie diakonat. W skład jego naśladowców wchodził zarówno kapłani, jak i świeccy.

Apostołował we Włoszech i poza granicami. W 1219 roku udał się do Egiptu, gdzie wojska chrześcijańskie walczyły z muzułmanami o Ziemię Świętą. Franciszek, kierując się nauką Ewangelii i pragnąc nawracać nie mieczem, ale słowem i przykładem, chciał odwieść krzyżaków od przelewu krwi, lecz nie posłuchano go. Po przegranej przez chrześcijan bitwie pod Damiettą otrzymał pozwolenie na udanie się do obozu przeciwnika, gdzie został przyjęty przez sułtana z szacunkiem jako mąż Boży.

Św. Franciszek cieszy się wciąż powszechnym szacunkiem, sympatią i miłością, nie tylko wśród katolików, ale także ze strony chrześcijan innych wyznań, a nawet niechrześcijan. Bez tego również w dzisiejszym czasie byłoby mniej miłości, wiary i nadziei w miłosierdzie Stwórcy.

Opr. siostra Mirosława

## ZA TRUD KAPŁAŃSKI

W czasie wojny budynek kościoła w Świsłoczy uległ zniszczeniu. Przez wiele lat ludzie zmuszeni byli pokonywać dziesiątki kilometrów za posługą duchową.

Obecnie w ciągu dwóch lat trwa budowa nowego kościoła. Zajmuje się budową ksiądz Franciszek Nowakowski, franciszkanin. Dzięki jego poświęceniu, ofiarności i zaangażowaniu z każdym dniem coraz wyżej rosną mury świątyni.

W dniu imienin księdza Franciszka składamy mu najserdeczniejsze życzenia zdrowia i długich lat życia ku chwale Boga i na pożytek ludziom.

Parafianie ze Świsłoczy

Złożona problematyka wartościowania wpływów wychowawczych i poszukiwania przez młodzież wzorów osobowych, zainteresowała alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie. Dali wyraz tym zainteresowaniom na zajęciach z pedagogiki, sięgając do własnych wspomnień z lat dziecięcych i szkolnych. W wyniku przemysłu i nasuwających się refleksji, przedstawili sylwetki kapłanów, którzy zajęli szczególne miejsce w rozwoju życia duchowego tych młodych ludzi. Pisano o niedawno zmarłych kapłanach, o księżach sędziwych lecz wciąż działających w środowiskach swoich parafian, wreszcie o młodych duchownych, którzy od kilkunastu lub kilku lat pełnią swą posługę kapłańską na terenach Białorusi, Litwy, Ukrainy. Szczególnie często powtarzającym się motywem w tych pisemnych relacjach była godna głębokiego szacunku postawa wielu księży skazywanych na więzienia, ciężkie roboty w łagrach, prześladowanych i dręczonych.

# KAPŁANI

Respondenci podkreślali specyficzne, charakterystyczne cechy niektórych kapłanów, reprezentowane przez nich wysokie wartości moralne, które przetrwały we wdzięcznej pamięci parafian i ostały się próbie czasu. W zmienionych warunkach politycznych i społecznych postawy tych duchownych mogą być uznane za interesujące wzorce osobowe. Z tych pisemnych relacji poświęconych wspomnieniom wielu katolickich kapłanów z terenów byłego ZSRR, warto przybliżyć Czytelnikowi przynajmniej niektóre postaci. Bliskie naszej historii są losy katolików z sąsiednich Republiki, przeżycia jakże dobrze znane ludziom wierzącym, którzy przetrwali lata wojny i okres totalitarnego ucisku. W kilku relacjach respondenci powtarzali nazwi-

drym, otwartym i "... promieniującym światłem Chrystusa człowieku..." Nie zapomnieli go parafianie i liczni mieszkańcy wielu wsi białoruskich. Pogrzeb ks. Bartoszewicza był prawdziwą manifestacją wiary miłości i nadziei. Ja również -- napisał Jerzy J. - dzięki niemu odkryłem swoje powołanie. Podczas pogrzebu przeżyłem całą noc na modlitwie przy jego grobie...

Podobny wpływ ks. Bartoszewicza na rozwój własnej osobowości zauważył Alumn Antoni S.

Do grupy zasłużonych na Białorusi i zmarłych już kapłanów zaliczono ks. Jana Grabowskiego (1912-1985). I ten kapłan był więziony w łagrach. On również wywarł wielki wpływ na młodzież, a jego

pozbawionym opieki duszpasterskiej terenie przetrwała gorąca wiara w Boga. Jego następca, ks. Sławomir pracuje do dzisiaj - jak pisze Paweł Ch. -- "... służy Bogu i ludziom z pełnym poświęceniem na terenie, gdzie ludzie cierpią wskutek czarnobylskiej biedy. Patrząc na Księdza pracującego wśród nich, chcę z radością iść za Chrystusem, którego śladami idzie ten Kapłan."

Ramy artykułu nie pozwalają na przytoczenie wszystkich wspomnień Alumnów o wielu zasłużonych kapłanach z Litwy, Białorusi, Ukrainy i innych terenów byłego ZSRR. Warto jednak przytoczyć przynajmniej jeszcze dwa przykłady ukazujące trudną drogę do kapłaństwa w minionym okresie.



Klerycy seminarium w Grodnie

Fot. Waniukiewicz

ska księdza prałata Piotra Bartoszewicza. Jakkolwiek nie przedstawiono księdza prałata Piotra Bartoszewicza, to jednak zachowane o Nim wspomnienia są szczególnie charakterystyczne.

Alumn Antoni S. miał 5 lat gdy poznał ks. P. Bartoszewicza, nazywanego przez parafian i ministrantów "Ojczyńkiem". Dziecinne żale, a potem młodzieńcze rozterki powierzał tylko temu księdzu, a po odbytych z Nim rozmowach "... to tego cierpienia jakby nie było."

Alumn Jerzy J. z kolei powołując się na wspomnienia starszych parafian napisał: "... Po siedmiu latach więzienia, ze złamanym zdrowiem lecz prawdziwie bohaterem zahartowany duchem, chudy jak cień ks. P. Bartoszewicz w 1947 r. ogłosił się w Dekanacie Grodzieńskim, aby objąć jakąś opuszczoną parafię". Po przewertowaniu listy "pustych" parafii wybrał tę, która w powszechnej opinii nie cieszyła się dobrą sławą, a wręcz była uznana za środowisko bardzo trudne. Zobojętnienie wobec religii, rosnąca demoralizacja mieszkańców, przestępczość, a nawet znany fakt zażenowania poprzedniego proboszcza okupantem niemieckim, nie tylko nie zniechęciły ks. Bartoszewicza lecz przeciwnie, wpłynęły na decyzję aby pojechać i pracować właśnie tam. W drodze do nowego miejsca pracy towarzyszyła schorowanemu i wycieńczonemu Księdzu jego starszuszka matka. Usłyszał od niej gorzkie słowa: "Mało ci Piotru więzienia, chcesz jeszcze i mnie do piekła wsadzić." Ks. P. Bartoszewicz już w czasie swego pierwszego kazania w nowoobjętej parafii opowiedział i o więzieniu i o obawach matki i o własnej decyzji. Szybko potrafił pozyskać młodzież. Z prawdziwym talentem pedagogicznym poznawał i zaspokajał jej potrzeby kulturalne, rozumiał rozterki i pragnienia poznania prawd wiary katolickiej. Zaczęły się dyskusje, szczere rozmowy, gry sportowe, wycieczki. Był dla młodzieży bratem, przyjacielem, przewodnikiem - po prostu "Ojczyńkiem". Ofiara Eucharystyczna zaczęła dla parafian stanowić stałą potrzebę, a ksiądz był uważany za prawdziwego wysłannika Chrystusa. Przeniesiony na inną parafię na Białorusi, również i tam był gorliwym siewcą Słowa Bożego.

Alumn Jerzy J. zachował żywą i wdzięczną pamięć o tym prostym, ma-

działalność pozostała we wdzięcznej pamięci do dnia dzisiejszego.

Interesujące wspomnienia Alumn Leon K. o księżach, których wywieziono wraz z licznymi mieszkańcami Ukrainy w 1936 r. na Syberię, także do Kazachstanu. Tam znalazła się również rodzina respondenta i tam też przyszedł On na świat. Dzięki obecności takich kapłanów jak ks. Józef Kuczyński, ks. Bronisław Drzepecki, ks. Władysław Bukowicki, o. Serafim Kaszuba - wygnańcy mogli od czasu do czasu uczestniczyć we Mszy Świętej i potajemnie przyjmować Sakramenty Święte. Duchowni ci pracowali i poświęcali się bez reszty Bogu i ludziom, wypełniając z ogromnym zaangażowaniem swoje posłannictwo. Do dziś też stanowią wzorce osobowe o najwyższej wartości.

Alumni z terenu Białorusi bardzo wysoko oceniają działalność ks. Adama Stankiewicza (1891-1949). Kapłan ten, gorący patriota białoruski, urodzony w powiecie oszmiańskim w katolickiej rodzinie, wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie w 1910 r. Po uzyskaniu święceń kapłańskich, brał czynny udział w ruchu religijno-narodowym, popierając tworzenie szkół białoruskich i publikując własne artykuły i książki w tymże języku. I ten ksiądz poddawany był różnym represjom. Aresztowany w 1944 r. a następnie po raz drugi w 1949, został osadzony na 25 lat więzienia. Zesłany do Irkucka, tamże zmarł dnia 29 listopada 1949 r. i spoczywa na łagierowym cmentarzu wśród tysięcy innych ofiar.

Wspominając ks. A. Stankiewicza, swoją wypowiedź kończy Jerzy B. następująco: "... dla mnie ks. Adam Stankiewicz naprawdę jest przykładem. Wierzyć w Boga, służyć swojemu Narodowi - to jest sens życia."

Podobne przykłady ofiarnej pracy kapłańskiej ks. Mieczysława Małynicza podkreślił Alumn Paweł Ch. wspominając tego kapłana, który zmarł w 1968r. Respondent zamieścił w swojej wypowiedzi interesującą notatkę o dziejach Kościoła katolickiego w Homlu. Ta zabytkowa świątynia, zbudowana w 1822r, została w latach trzydziestych naszego stulecia zamknięta, a następnie wysadzona w powietrze. Kapłanów aresztowano i rozstrzelano. Ks. Mieczysław Małynicz pełnił swą posługę potajemnie. Dzięki Niemu na

W swoim liście Alumn Leszek M. napisał o ks. Józefie Bulko, urodzonym na Litwie w 1925r., który święcenia kapłańskie uzyskał dopiero w 1987r. "W ciągu kilku lat pracy w powierzonych Mu parafii Mosarz, podjął skuteczną walkę z nałogiem pijarstwa, zatroszczył się o urządzenie świątyni, doprowadził do ustanowienia dwóch kolejnych parafii w Worpajewie i Szarkowszczyźnie. Wykazał wiele uzdolnień pedagogicznych w pracy z młodzieżą, wpływając na rozbudzenie żywej i gorącej wiary w Boga, a również do posługi kapłańskiej."

Działalność ks. Józefa Grasiwicza wysoko ocenił Alumn Paweł Sz. Zasłużony ten kapłan /dziś już 89-letni/ represjonowany i wygnany na Sybir pełnił potajemnie posługę kapłańską. Na ziemiach Grodzieńszczyzny powołał Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdnej/Ostrobramskiej/. Mimo wieku nadal czynny, pozwolił ludziom zachować wiarę, był inspiratorem licznych powołań kapłańskich i zakonnych.

Za bardzo interesujące podsumowanie artykułu można uznać wypowiedź Wiktora M., który kreśli sylwetkę zmarłego kapłana, ks. Stanisława Szczyty - proboszcza Katedry w Żytomierzu, podkreślił Jego wielkie zasługi dla zachowania wiary. Na marginesie tego wspomnienia Alumn Wiktor M. umieścił charakterystyczną refleksję: "... dlaczego ludzie z Zachodu choć też Katolicy, nie mogą zrozumieć nas ze Wschodu? /.../ Chociaż wszyscy jesteśmy katolikami, to jednak różni są katolicy: katolicy z tradycji jak na Zachodzie i katolicy z wiary, tu na tych postkomunistycznych terenach /.../ Nie trzeba nas nazywać konserwatorami, bo dla nas dawne obrzędy są rzeczą świętą i zostały okupione męczeńską krwią tysięcy ludzi. Ludzie na Białorusi nie zapamiętali starych pieśni, cenili dawne obrzędy liturgiczne, które -- jak pisze Respondent -- były źródłem Światła Chrystusa na mojej umęczonej Ziemi..."

Wypowiedzi Alumnów WSD w Grodnie dotyczyły wzorów kapłańskich z terenu byłego ZSRR. Wzory te do dzisiaj aktualnie inspirować przyszłych duchownych do poszanowania tradycji, przywiązania do ojczystej Ziemi, a przede wszystkim do żarliwej służby Bogu i ludziom.

O. Kazimierz Jędrzejczak, omi





Polska - moja droga Ojczyzna, gdzie urodziłem się w 1925 roku i wychowałem się w duchu wiary i tradycji moich przodków.

Mój praprapradziadek John Pater-son of Gniadek przybył do Polski w 17 wieku i służył jako żołnierz najemny w pułku królewskim. Po ukończeniu służby dostał on kawał ziemi pod Warszawą i założył rodzinę. Mój dziadek Paweł Gniadek uczestniczył w 1863 roku w Powsta-niu. Mój ojciec brał udział w wojnie 1920 roku.

W 1939 roku skończyłem szkołę po-wszechną N18 w Grodnie i zdałem egza-miny do gimnazjum im. Henryka Sienkiewi-cza, gdzie się uczyłem nie długo. W 1940-41 roku uczyłem się w Średniej Polskiej szkole N2. We wrześniu 1939 roku wojska Radzieckie weszły do Grodna. W 1940 roku zaczęto wywozić Polaków na Sybir. Ale nas nie zdążyli wywieść.

Do 1939 roku byłem związany z pod-ziemną organizacją a potem z AK. Będąc w AK zajmowałem się zaopatrzeniem. Dostawałem dla organizacji lekarstwa, wyżywienie i broń. Trudne to były czasy, ale miłość do Ojczyzny dodawała siły do przetrwania.

W 1944 roku Armia Radziecka wy-zwolila Grodno od faszystów. Poszedłem do Ludowego Wojska Polskiego. Byłem skierowany do 30 pułku piechoty. W Wojsku Polskim koso patrzono na byłych żoł-nierzy AK. Byli tacy, którzy trafili do sądu wojennego za udział w AK.

Skończyła się wojna. Rząd PRL ograniczał prawa AK. Dużo jej członków było w więzieniu. Wkrótce dowiedziałem się że moja matka jest ciężko chora. Uda-ło mi się przyjechać do Grodna. Po kilku miesiącach choroby matka wróciła do zdrowia. W tym czasie Rząd PRL pozbawił obywatelstwa polskiego Polaków żyją-cych za granicą. Zostałem na Białorusi. Ciężkie to były czasy. Pracowałem w roz-maitych zawodach i jednocześnie studio-wałem. Zostałem nauczycielem chemii i biologii. O swojej Ojczyźnie nie zapomniałem. Pisałem listy do Polskiego Ra-dia i do krewnych w Polsce. Marzyłem o tym, by w Grodnie pojawiła się Polska szkoła i polskie gazety. Moje marzenie spełniło się w części. Dzisiaj są polskie klasy, jest Związek Polaków na Białorusi, wychodzi polska gazeta "Głos z nad Nie-mna". Jednak dużo jeszcze trzeba zrobić nam Polakom na Białorusi. Potrzebny nam Polski Uniwersytet, Polski teatr, roz-maite polskie zakłady i Polscy farmerzy. Trzeba nam przywrócić statut weteranów Armii Krajowej.

Całe swoje życie oddałem za Polskę i wiarę. Polska powinna pamiętać i poma-gać Polakom na Białorusi.

Jerzy Gniadek



## Z ŻYCIA ZPB

Gdzie brzmią polskie głosy? Przynajmniej nie tylko z nad Niemna. W tym kraju jest dużo innych sławnych miejscowości. Jeżeli bę-dziecie jechali z Mohylewa do Or-szy, to bardzo łatwo dotrzeć do wsi Babinicze. Warto tylko trochę skrę-cić w stronę od głównego szlaku, żeby trafić właśnie do wsi, właści-cielem której był znany Andrzej Kmicic, chorąży orszański, bohater znakomitej trylogii Henryka Sien-kiewicza. Wystarczy tylko tego fak-tu, żeby wspomnieć dawne czasy. Na byłych granicach pierwszej Rzecz-ypospolitej pozostały nie tylko nazwy starych osiedli. W Mścista-wiu, który był położonym najbar-dziej na wschód miastem wojewódzkim, i dzisiaj można oglądać stare mu-ry obronne, oraz zdemo-lowane kościoły.

Na całej przestrzeni wschodniej Białorusi trafiają się katolickie cmentarze, nagrobki i napisy nagrobkowe w języku pol-skim. Są wyryte polskie nazwiska.

Patrząc na te zaniedbane mogi-ły, do niedawna wydawało się, że na tych ziemiach dawne dzieje na zawsze są skazane na niepamięć. I nic dziwnego. Ludzie, szczególnie w czasach stalinowskich, obawiali się nawet patrzeć w stronę grobów polskich. Przecież wszyscy wie-dzieli o tym, że pod płytami grobo-wymi spoczywała szlachta, tam znajdował się "wrog klasowy". Na-wet litery łacińskie kojarzyły się z "nieprzyjacielską" kulturą zachod-nią. W takich warunkach strach by-ło przyznać się do polskości. W la-tach trzydziestych dość często - wy-starczało jednego polskiego nazwi-ska, żeby niewinnego oskarżyć, że jest polskim szpiegiem. Do dziś nikt nie wie, gdzie są ich groby, ile było "maleńkich Katyni", przedtem jak powstał znany na cały świat ze swo-jej okropności Katyń pod Smoleń-skiem.

W tych czasach na terenach wschodniej Białorusi były zamknię-te wszystkie polskie szkoły. Wyda-wało się, że mowa polska już nigdy nie zadźwięczy z nad górnego biegu Dniepru.

Jednak przychodzi słońce i na nasze krańce. Teraz widać, że nie udało się całkowicie zetrzeć śladów polskości w tym kraju. Przemawiają o tym nie tylko pozostałe pomniki. Mówią o tym też ludzie.

W Mohylewie istnieją, jeżeli tak można powiedzieć, dwa rodzaje Po-laków. Jeden - to ci, którzy przyje-chali z okolic Grodna i Wilna. Oni jeszcze mniej więcej pamiętają tra-dycje i język polski. Drugi rodzaj to ci, którzy od dawna, za czasów pier-wszej Rzeczypospolitej mieszkali na terenach Mohylewsczyzny. Są tacy, u których w paszportach napisano, że oni są Polakami i którzy w ogóle nie umieją rozmawiać po polsku. Dopie-

przyjemnością dowiedzieliśmy się, że jedna z uczennic kursów wstąpiła na uniwersytet w Łodzi, pomyślnie zdała egzaminy wstęp-ne.

Praca naszego Oddziału pole-ga głównie na propagowaniu języka polskiego, organizacji pomocy w remoncie i konserwacji nagrobków na polskim cmentarzu.

Niedawno został zorganizowa-ny polski zespół dziecięcy, który składa się z chóru i tanecznej grupy. Już nie czujemy się samotnie. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że otrzymujemy literaturę z Polski, podręczniki do nauczania języka polskiego.

Międzynarodowy Festiwal Piosen-ki Religijnej. W ciągu tygodnia szczególnie często dźwięczały ponad Dnieprem polskie głosy. Według miejscowej prasy najbar-dziej odznaczyły się zespoły "Re-mo" i "Spes".

Społeczność Mohylewa w wię-kszości życzliwie odniosła się do niezwykle festiwalu. Chociaż uczestniczyli w nim również przed-stawiciele innych chrześcijańskich wyznań, a jednak święto było zor-ganizowane przez kościół katolicki, dzięki czemu zyskał on bardzo na autorytecie. Teraz łatwiej pracować i dla stowarzyszenia polskiego.

W otwarciu tego festiwalu wzięła udział pani senator Alicja Grześkowiak. Po raz pierwszy mieliśmy okazję usłyszeć przedsta-wiciela polskiego tak wy-

sokiej rangi państwowej.

W swoim przemówieniu okazała ona dużo współczucia dla rodak-ów, którzy mieszkają daleko na wschod od Bugu.

Niestety, do dziś Mohylewski Oddział ZPB nie ma własnego lo-kalu. O tym nie raz mówiliśmy na swoich zebraniach. Chcemy w na-szym mieście zorganizować polski ośrodek handlowo-kulturalny. Były prezes rady miejskiej obiecywał przekazać trzy stare domy na naszą własność. Teraz czekamy na ofi-cjalną odpowiedź w tej sprawie. Ale sukces zależy nie tylko od pozycji miejscowych władz. Odbudowa do-mów potrzebuje pieniędzy. W tej chwili to ponad nasze możliwości.

W takiej sytuacji jesteśmy bardzo zaciekaewani współpracą z polskimi firmami. Nie potrzebujemy bezinteresownej pomocy. Je-żeli sprawę dobrze obmyślić, pol-skie firmy mogą na tym osiągnąć zyski.

Jesteśmy zainteresowani współpracą z obywatelami Polski. To w naszych obustronnych inte-resach. I wzywa nas do tego An-drzej Kmicic, którego głos słychać w naszych okolicach.

Henryk Zotow  
Mohylew

## Za głosem Kmicica

ro teraz wielu z nich zaczyna uświadamiać swoje pochodzenie polskie.

Mimo wszystko można w na-szym mieście znaleźć ciekawe ziarn-ka polskości. Państwo Kawecy ze Szczecina, którzy niedawno byli w gościnie w Mohylewie, dziwili się, ile tu jeszcze ludzie pamiętają pol-skich piosenek, obecnie w Polsce nieznanych.

Sprawa odrodzenia polskości na tych ziemiach nie jest łatwa, lecz nie beznadziejna. Właśnie tak uważają członkowie Mohylewskiego Oddzia-łu Związku Polaków na Białorusi. W stowarzyszeniu miejskim jest około 200 entuzjastów. Czy to za mało? Zależnie od tego, z czym porówny-wać. Jeszcze po rewolucji Październikowej w Mohylewie ist-niały szkoły polskie, działał Związek Robotników Polskich, można było naliczyć 6 kościołów katolickich /nie mówiąc o całym obwodzie/. A teraz należało zaczynać niemal od zera.

Zorganizowaliśmy się w sierp-niu 1991 roku. Nawiązaliśmy kon-takty z Zarządem Głównym w Grodnie. Wówczas organizowano kursy języka polskiego dla dzieci i dorosłych. Pierwsza grupa była mieszana, ponieważ nie było podręcz-ników dla dorosłych. Teraz ma-my dwie grupy. Cieszymy się z pierwszych osiągnięć. Niedawno z

Przedtem umiłowany i znany tylko z piosenek i klechd kraj oka-zuje szczerą gościnność dla swoich rodaków, którzy mieszkają w biało-ruskim mieście nad Dnieprem. Miejscowa Polonia otrzymała mo-żliwość wyprawienia dzieci na wy-poczynek do Polski. Oni nie tylko uczą się polskości, ale i nabierają zdrowia. Bo Mohylewsczyzna mocno ucierpiała w wyniku kata-strofy czarnobylskiej. W tym roku 17 dzieci z polskich rodzin odpoczywało w Piasecznie koło Warsza-wy, 10 - w Szczecinie. Coraz czę-szej odbywają się spotkania doro-słych.

Trzeba zaznaczyć, że Mohylew - obwodowe miasto na wschodzie Białorusi, to ponad 500 kilometrów od Grodna i Brześcia. Do niedawna obywatele z Polski byli rzadkimi gośćmi w naszym mieście.

Sytuacja zaczyna się zmieniać dopiero teraz. Jest w tym zasługa tutejszego kościoła św. Stanisława i osobiście księdza proboszcza Wła-dysława Blina, który przyjechał z Polski. Zaczynał prawie na pustym miejscu. Gmach kościoła był zde-molowany. Zachowały się tylko ściany. Ale stał się cud. W modli-twach znów zabrzmiała polska mo-wa. Coraz to przybywa w kościele wierzących. Niedawno, w lipcu te-go roku w Mohylewie odbył się 1

## PAMIĘCI WIESZCZA

Po tragicznych latach terroru i ucisku narodowościowego ru-szyło nasze polskie odrodzenie

Grodzieńszczyźnie kultury pol-skiej, Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe przyjęło



(Fot. Waniukiewicz)

narodowe.

W tym trudnym dla nas mo-mencie sięgnęliśmy do wartości nadrzędnych - religijnych, narodo-wych, do tradycji kulturowych i spu-szcizny historycznej.

Nie jest przypadkowe, że na początku swej działalności na rzecz odrodzenia na

imię wieszczka narodu polskiego Adama Mickiewicza.

Jego imię, jego ideały, twór-czość i postawy życiowe dodawa-ły i dodają nam otuchy.

Twórczość Adama Mickiewi-cza jest dziedzictwem całej ludz-kości, ale przede wszystkim dzie-dzictwem narodu polskiego.

Wychodząc naprzeciw na-szym staraniom o budowę pomni-ka Mickiewicza Rada Miejska m. Grodna decyzją dnia 18 listopada 1992r., uwzględniając prośbę Związku Polaków na Białorusi o uszanowaniu pamięci polskiego wieszczka postanowiła: "udzielić zgody na budowę w Grodnie po-piersia Adama Mickiewicza".

23 stycznia decyzją Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi został zarejestrowany Społeczny Komitet Budowy po-mnika Adama Mickiewicza w Grodnie przy ZPB. W skład komi-tetu wchodzi:

Prezes - Tadeusz Malewicz - Wiceprezes ZPB, Grodno.

Członkowie Komitetu:

1. Stanisław Bujnicki - Dyrektor Przedsiębiorstwa "Monolit" - członek ZG ZPB, Grodno.
2. Ryszard Kacynel - Prezes Ko-mitetu im. A. Mickiewicza
3. Stanisław Kiczko - Prezes To-warzystwa Artystów Plastyków przy ZPB, Grodno.
4. Ewa Cywińska - Prezes Podla-skiego Oddziału "Wspólnota Pol-ska" w Białymstoku, Polska.

ciąg dalszy na str.5

## Ludność polska na Ziemi Białoruskiej

### III

Na podstawie zaprezentowanych in-formacji spisowych, dotyczących wyzna-nia, jak też bogatej dokumentacji fakto-graficznej oraz licznej literatury polski de-mograf i statystyk W. Wakar /1918/ okre-sił w 1897r. strukturę narodowościową Ziemi Białoruskiej. Wg szacunku W. Wa-kara ludność narodowości polskiej na te-rytorium, które wiele lat później znalazło się w granicach Białorusi było - 838,9 tys. Było jej niewiele mniej niż wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego. Jedynie 40,8 tys. katolików nie zostało zaliczo-nych do ludności narodowości polskiej. Nawet zakładając pewne zawyżenie przyjętym oszacowaniu liczby Polaków, to musimy brać pod uwagę niekorzystne uwarunkowania zewnętrzne. Wiejska ludność katolicka widząc dyskryminację polskiej oświaty, kultury i języka nie była skłonna do szczyrych deklaracji przed rosyjskim urzędnikiem. Jedynie w ko-sciole ujawniała swoją odrębną tożsa-mość kulturową i obyczajową, która w miarę wzrostu uświadamienia ewalowa-ła w kierunku coraz bardziej zdecydowa-nej opcji narodowościowej. W trakcie przeprowadzenia spisu do grupy polsko-języcznej kwalifikowano ziemianstwo i in-

teligencję posługującą się literackim języ-kiem polskim. Natomiast katolicka lud-ność chłopską używającą tzw. języka "tu-tejszego" włączano automatycznie do grupy białoruskojęzycznej.

Według oceny zaprezentowanej przez W. Wakara wschodnie powiaty by-tej guberni wileńskiej skupiały dużą liczbę Polaków. Najwięcej ich było w powiecie Lida i Oszmiana. W obu tych powiatach Polacy przekraczali połowę zaludnienia. Było ich łącznie w tych dwóch powiatach 107,3 tys., gdy Białorusinów jedynie 53,3 tys. Wysoki udział ludności polskiej został również w powiecie Wilejka i Dzisna na-leżących również do guberni wileńskiej, jak i w dwóch powiatach należących do guberni grodzieńskiej /Grodno i Wołko-wysk/.

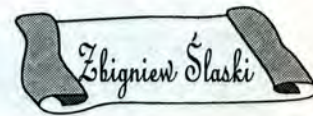
Badania W. Wakara jak i innych ba-daczy polskich wykazały, że między etni-cznym obszarem litewskim na wschodzie a białoruskim na zachodzie wyodrębnił się etniczny obszar polski. Pasmu to cią-gnęło się wzdłuż linii komunikacyjnej łą-czącej Grodzieńszczyznę z Dyneburgiem nad Dzwina. Ośrodkiem centralnym tego obszaru było polskojęzyczne Wilno.

Świadomość narodowa warstwy chłopskiej zaczęła wyraźnie się kształt-ować dopiero w końcu XIX wieku. Wyrażną granicą językową oddzielali się od ludno-sci słowiańskiej na tym obszarze Litwini. W ramach chłopskiej ludności słowiań-skiej /białoruskiej, polskiej, rosyjskiej czy

ciąg dalszy na str.5



# ALEJA BRZOSZOWA



Rok 1941 - szarą okupacyjną egzystencję rozjaśniła nagle wiadomość, że współnik zaatakował współnika. Wkrótce wojska niemieckie znalazły się za Mińskiem i za namową kolegi białostoczczanina zdecydował odwiedzić grodzieńskich przyjaciół.

Granicę z GG do Ost-Reichu pokonałszy za Małkinią w porannych oparach jesiennej mgły. Do Łap na piechotę, a dalej już towarowym w breku.

Niemen przebiegł samotnie, i korzystając z postoju na grodzieńskim dworcu postanowiłem spędzić noc w pustym, stojącym na sąsiednim torze wagonie towarowym. Nie zdążyłem się jeszcze dobrze usadowić, aby przeczekać do rana, gdy głośnie Raus-komme, komme, błysk latarki i lufa pistoletu rozwiała marzenia o śnie. SS-owiec sprawdził kennkartę i odprowadził do dworcowej poczekalni, aby wyjść po następnych amatorów podróży na gapę przytrzymywanych przez kamrata.

Jak nie skorzystać z takiej okazji? Przez znane boczne wyjście wypadam na plac przeddworcowy, a tam domostwa daleko, pustka poza okrągłym, stożkowym klombem. Chwyląc radzieckich ogrodników wgrzam się w ten klomb od strony miasta, przykrywając zeschłymi astrami. Od dworca słychać bieganinę, wrzaski, wreszcie cisza, niestety, do rana jeszcze parę godzin. Dopiero gdy pojawili się pierwsi cywile zapewniając, że już po godzinie policyjnej, ruszam za nimi.

Miasto jeszcze spało, lecz i w dzień będzie podobnie. Dziwnie mało ludzi. Ulice jakby wymarłe, nie te znane sprzed lat. Gdzieś ten gwar, rejwach kresowego, przepelnionego dobrego miasta? Witryny zawsze pełnych, barwnych i pachnących sprzedawanym towarem sklepów zabite deskami, szare, martwe. Wszędzie czuje się jeszcze tę dziwną, specyficzną woń, zapamiętaną z Szepietówki. Za kilka lat, w lipcu, przypomni się ponownie, już na dłużej. Z wielu przyjaciół, kolegów, znajomych, tylko dwie żony oficerów, które niedawno wyszły z ukrycia, oznajmiły, że "tu był koszar". Wówczas zrozumiałem sens triumfalnych bram, których kikuty z resztkami transparentów powitalnych stały jeszcze na ulicach, a atmosferę spokoju może jeszcze wówczas gwarantowało dwujęzyczne ogłoszenie wiszące na bramie więziennej: Geschlossen-Remont.

Następnego dnia ostateczny cel podróży, podgrodzieńska osada. Na szosie grandzińskiej przejmująca pustka. Gmina w Hoży była już czynna i szybko załatwiłem poświadczenie własności. Wkrótce zostało spalone w obawie przed rewizją.

Odrzwią hożańskiego kościółka zabite deskami, księża powywożeni. Cudowny obraz podobno ukryty, czy ocalał? Czcił go okoliczny lud, a sierpniowe odpusty to niezapomniane wrażenia do dzisiaj. Na pewno i w Jej opiekę polecała mnie Matka, gdyśmy wyjeżdżał na wojnę. Niestety, lata zatarły w pamięci ten wizerunek, lecz gdy kiedykolwiek odwoływałem się do Jej pomocy, postać domowej

Ikony zawsze kojarzyła się w tle kościoła hożańskiego. Miejscowi ostrzegali, że w lasach pełno radzieckich maruderów. Droga wiedzie skrajem puszczy grodzieńskiej. Początkowo cisza. W połowie leśnego odcinka nagle trzaski łamanych gałęzi. Dziki, wilk? Strzał, jeden, potem drugi, bliższy. Kłusownik czy zgłodniały sowiet? Szkoda byłoby nie dojść do celu, już tak niedaleko, bo sznys z nimi nie byłoby żadnej. Nie przez tę ciepłą kurtkę, lecz te cudownie uratowane z wrześnieowej zawieruchy, przyduże narciarki, prawie nowe.

Cisza, ruszam więc ku swoim. Dookoła pojedyncze puste chaty, wsie jakby wymarłe. Ani wieczorne go ryku bydła, ani szczenia psów, ani dymu z kominów.

Wreszcie zaczynają się bliskie sercu łąki, w oddali pola. Łąki nie koszone, pola nie uprawiane, zlewają się w jedną szarą plamę jakby martwą dziurę otoczoną dookoła zielenią lasów. Niekiedy wydawało się, że błędę: gdzie rowy melioracyjne, takie zawsze zadbane? Tyle organizacyjnej pracy Ojca, a trudu i wysiłku wynajętych starowierców. Lubilem przyglądać się ich mrówczej, rytmicznej, spokojnej pracy i ich rozwianym, siwiejącym brodom. Teraz, jedynie bardziej strzelista linia mniej wyszarżanych chwastów wskazywała drogę tej syzyfowej pracy.

Po czterech wspaniałych gospodarstwach tylko ruiny, porośnięte zieloną i ciemną, przerażającą ciemnością. Powyżeni, czy wszyscy kto przeżyje? Dochodząc do rodzinnych zabudowań poczułem się dziwnie, łomotało serce, przeszywał dreszcz żalu, rozpacz. Tyle lat znojenia wysiłku zniszczono w niecałe dwa lata - po co? Po to by teraz potępić, czy przebaczyć, tolerować czy nienawidzić? A może tylko analizować dziwne i kręte koleje losu "tutejszych"?

Brzozy witały milcząc. Przegromione świerki w ogrodzie wycięte, żadnego drzewa owocowego, po płotach ani śladu. Nawet nie podarowano życia starej dzikiej gruszy, która ostaniała w południowe spiegoty, gdy zasiadano w "barze pod gruszą", a radowała spoglądając na dzieciarnię bawiącą się w naturalnej piaskownicy, którą chroniła.

Z zabudowań gospodarskich kupy gruzu. Maszyn rolniczych żadnych. Po tym jakby pogorzeliśku płatało się jedynie parę wymizerowanych kuraków, pozostałość licznego inwentarza.

Ostały się jedynie dwa domy mieszkalne. Pracowniczy, nowy, i nasz, stary. Ten podobno wzrastał z brzożami. Przerosły go, lecz zastarczyć mu się nie pozwalano. Przetrawił carat, Niemców, niepodległość, czy da radę komunistom? Jak długo będzie dogorywał? Miał być pusty, wydawało się jednak, że ktoś tam nocował? Zapewnie Bronek, dawny pracownik. Był ofiarą propagandy jeszcze przed wojną, później jej sługusem, a teraz obawiał się wymiaru sprawiedliwości.

Andzia, gdy opowiadała długo w nocy o zimowych wywózkach sąsiadów, o wrzucaniu na grochowskie sianko w trzaskający mróz drobiazgu

Janków wyrwanego z rozgrzanych łóżeczek, a nie wszystkie miały ciepłe okrycia, płakała, bardzo płakała.

Nazajutrz z siedmioma jajami dla oficerskich, cudem nie wywiezionych dzieci, przeszedłem tylko koło tego domu wtapiając się w mocno poranioną Aleję. Miejsce, w cieniu jej rozłożystego, stale niespokojnego listowia, wakacyjnych dysput z Janem, popołudniowej mipektracji, zabaw i ucieczek od kar za różne psoty, niedzielnych wyczekiwań na gości. Obok, na prawo dróżka do Janowych zabudowań: też same grzyby i chwasty. A wydawało się, że ujrzę ganiącą koło ganku, zawsze roześmianą ich szustkę, i krzątającą się, wiecznie zatroskaną Stasię. Może przeczuwała, że grób jej w nieznanym będzie miejscu, o tysiące kilometrów. Nie usłyszę już: Zbysiek poczkaj, zara będzie, pogadamy...

Brzozy zęgałem na zawsze. One, cichutko szemrać listkami, żaliły się, że chociaż tyle przeżyły, tyle widziały, tyle słyszały, nie mogą już znosić tych zawodzeń i szlochów, jęków i kwileń, ziębniętych, trzęsących się maleństw Igraszków, które co noc o "tamtej" godzinie, łącząc się z ciagnącymi od łąk zawodzeniami od Strawińskich i Surowców, przypominają ten żalobny, wysiedleniowy kondukt, którego grabarzami byli przedstawiciele wyzwoleniczej, bohaterkiej armii niosącej wolność i wybawienie ludom świata. Trzymali oni zamiast latarni obciążonych kirem, sztychy na karabinach.

Powiedziały, że gospodarz Jan szedł obok sań z głową odwróconą, wyprostowany, jak na ułana przystało, hardy w swej niemocy, jak legunowi wypadało. A o czym on myślał, nie wiedziały. Może o swojej i żony, podkraśniczkiej ziemi, z której zaciągał się jako siedemnastolatek, aby walczyć również o Wolność.

Na rozstajach, przy resztkach stojącego tu Krzyża, ostatnie spojrzenie w Aleję, a wiatr zawył wtedy, że tu, od Dźwiny po Zbrucz i Dniestr, po Prut do Sanu i Bugu, takich konduktów było wtedy tysiące i nikt o nich nie mówił, nie pisał, nawet nie wierzył, że coś podobnego mogło mieć miejsce w sercu Europy. A może tylko udawano, że nie wiedzą.

Rok czterdziesty pierwszy, to wzrastanie pokolenia Konwickich, ostrego strzelania lub bytowania w lubieżnym uścisku wodza narodów, pokolenia Herling-Grudzińskich, zawieszenia pomiędzy nimi papieskiego i mojego oraz rozpoczęcia exodusu z Kresów, najstarszego. Zaczynał się bowiem koniec polskich Kresów.

Pierwsze jaskółki późniejszych masówek, zdeziortowane w Łapach. prosiły o pomoc widząc, że zaledwie przyjechałem, umawiam się na dalszą podróż. Proszę bardzo, zwłaszcza że przewoźnicy prosili o powiększenie grona chętnych: pieniądze odbiorą w wagonie, staną przed Małkinią, przyjadą z Wilna o północy, oczekiwać za Łapami, drugi przejazd, dwa gwizdy, przystaną, wsiadać szybko, skład towarowy.

Moi rozmówcy z jeźmością na czele, kuzynką asystentką i trzech małolatów, nie próżnowali, bo gdy

zjawiłem się na przejeździe, czekało już liczne grono. Ciociunia trudności w siadaniu nadrobiła łatwością dysputowania i częstego zwracania się ku swoim, ku Wilnu, wykonując przy tym przeróżne manipulacje w ogromnej kobalce.

Przyjadą? - zapytała.

Przyjadą! - odparłem wściekły wracając z nieudanej kolacyjnej wyprawy, odurzony, drażliwym lecz miłym, powiewem wileńskich przysmaków. Okazały się gomułkami z kminem.

Rozmieszciliśmy się w luźno stojących cembrowinach z polskimi jeszcze metryczkami. Chłodno, niebo roziskrzone gwiazdami, a na każdej smakowita gomułka, uśmiechająca się i prowokująca: z Łap mnie. Sierp księżycy niczym kuszący burłaczek jeźmościowy, bo do niego właśnie często sięgała, odwracając się, wysyłając przed tem asystentkę: czy przyjadą? Wspominałem o nieudanym kolacyjnym polowaniu i chłodzie. Przysłała szalik i, może raczej kuzynkę na pożarcie, niż chociaż jedną gomułkę.

Przyjechali po drugiej, gdy zachmurzyło się i zaczęło śiać. Lecz nawet trudności w windowaniu cioci do wagonu, chociaż odbyło się na sztywno, nie zdołały mnie już zmiekczyć.

Po przyjeździe, oddając pożyczony szalik, poczułem się nieswojo ujrawszy segregowanie ciocięgo pancerza: na plecach i pośladkach miała zawieszane płaskie tace, z przodu wypukłe salatory i przeogromna na brzuchu patera, a warząchwie i czerpaki, każde z rodowym godłem, wzdłuż ud i pod kolanami. Wszystko na przemysłnych szelkach.

Wówczas zrozumiałem sens błagalnego, stanowczego szepotu ciocięj ekipy, i dzielność cioci, gdy ominąwszy ogromną kałużę, zażądałem na samej granicy:

Niemcy, szybko padnij. Usłyszałem: ciociu, ciociuniu kochana, przynajmniej uklękni. Ciocia padła.

"Cudownie" przeprowadzeni i po uporaniu się z dworcową żandarmerią, z którą ciociunia wdala się w dysputy w ich języku, opróżniliśmy resztki. Ostatnia z burłaczka garstka została przeznaczona dla przewodnika, zaintrygowanego dziwnym metalicznym brzękiem wydobywającym się podczas wyjmowania kolejnych gomułek. Był to pomieszany z nimi srebrny drobiazg uzupełniający ciocięj pancerz, zajmujący prawie cały stół.

Czy szczęśliwa jednak okaże się ta zmiana stolicy serca na stolicę znoju i walki? W pamiętnym wrześniu 39 roku, ogarnięta szalem ucieczek na wschód polska ludzka masa, często, nawet bardzo często, wybierała nieświadomie drogę do "nikąd", albo, już na zawsze, odrywała się od rodzimych korzeni. "Gdzież więc większy jest tragizm wojny, czyż w tych mogiłach, czy tych co przeżyli, ale wyrwani zostali ze swoich gniazd...?" (Herling-Grudziński - Dzienniki 1984-1988).

Zbigniew Ślaski



## Ludność polska na Ziemi Białoruskiej

### III

#### Ciąg dalszy ze str.4

ukraińskiej/ bariery językowe były mniej wyraźne i nie one odgrywały decydującą rolę w kształtowaniu się odrębności narodowej. Na pograniczu polsko-białoruskim, polsko-ukraińskim wierni kościoła rzymsko-katolickiego nie tylko przez siebie ale i przez otoczenie byli określani jako Polacy.

Polaryzacja narodowościowa, powstała nie na podstawie używanych gwar językowych, które niewiele się różniły od siebie, lecz wyznania. Powstały obiektywne przesłanki do wytworzenia się na pograniczu litewsko-białorusko-polskim mieszanej strefy narodowościowej. Wyznawcy prawosławia stawali się Białorusinami, wierni kościoła rzymsko-katolickiego używający języka litewskiego - Litwinami. Natomiast ludność chłopska posługująca się gwarami języka białoruskiego, lecz wyznania rzymsko-katolickiego - Polakami. Należy wyraźnie stwierdzić, że wszystkie późniejsze spisy, jak też ewolucja stosunków etnicznych wykazały, że przeprowadzone przez W.Wakara wyliczenia i szacunki oddały w sposób bliski ówczesny stan narodowościowy. Postawiona przez niego teza, że ludność katolicka zachodniej i centralnej Białorusi, głównie zaś Ziemi Wileńskiej i Grodzieńskiej, którą spis rosyjski z 1897r. zakwalifikował do ludności białoruskojęzycznej, pomimo jej litewskiego, względnie białoruskiego pochodzenia stała się w dużym stopniu ludnością narodowości polskiej, okazało się prawdziwe /wg specjalistów była to pierwotnie ludność pochodzenia litewskiego, która przyjęła wyznanie rzymsko-katolickie, następnie zaś uległa stopniowej słowianizacji przyjmując język białoruski a następnie polski/. Późniejsze wydarzenia historyczne wykazały, że katolicka ludność chłopska tych obszarów w latach 1918-1920 obstawała zdecydowanie za państwowością polską. W latach II wojny światowej za lojalnością wobec Polski poddana była deportacji i przesiedlowaniom. Po zmianie granic ludność ta w dużym stopniu wybrała masową repatriację do Polski. Część tej ludności w licznie 0,5 mln pozostała w swoich miejscach zamieszkania i pomimo dyskryminacji i terroru zadeklarowała w trakcie spisu sowieckiego w 1959r. narodowość polską. Zarysowane przez W. Wakara rozmieszczenie tej ludności w 1897r. jest w dużym stopniu zgodne z tym co zostało ujawnione na mapie radzieckiej, opublikowanej w Atlasie Narodów Mira wydanej w 1964r. w Moskwie, pokazując istniejącą w 1959r. strukturę narodowościową pogranicza litewsko-białoruskiego. Stosunki etniczne ukształtowane w końcu XIX wieku pomimo wyjątkowo niekorzystnych dla Polaków warunków politycznych odznaczały się w ujęciu przestrzennym trwałością.

Piotr Eberhardt

# PAMIĘCI WIESZCZA

## Ciąg dalszy ze str.4

5. Irina Klimienko - Kierownik wydziału kultury Rady Miejskiej m. Grodna.

6. Piotr Januszkiewicz - artysta, Grodno.

7. Wojciech Załęski - artysta-rzeźbiarz, m. Supraśl Polska.

8. Stanisław Piełuc - Prezes Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie.

9. Józef Parzecki - student Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

10. Halina Rudnicka - członek komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza.

Chcemy poinformować także, że byliśmy przyjemnie zaskoczeni i zdziwieni, gdy Oddział Wiejski ZPB w Makarowcach już dnia 15 czerwca 1993r. przekazał na budowę popiersia A. Mickiewicza 38 505 rubli.

Lista ofiarodawców będzie drukowana w gazecie "Głos z nad Niemna". Chęć pomocy w projektowaniu pomnika zgłosił Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Architektów Polskich Zygmunt Skrzydlewski. Pomoc w budowie zaproponowały

również władze miasta Grodna, niektóre firmy i osoby prywatne, artyści-rzeźbiarze i działacze społeczni. Liczymy na pomoc i ofiarność Polaków Grodzieńszczyzny, zwłaszcza zrzeszonych w szeregach licznych oddziałów ZPB. Wszelką informację o przebiegu projektowania i budowy popiersia A. Mickiewicza można uzyskać u Prezesa Społecznego Komitetu Budowy pod adresem:

230023 Grodno  
ul. Dzierżyńskiego 32  
ZPB, tel. 44-94-57

Zwracamy się do wszystkich rodaków z prośbą o pomoc w budowie pomni-

ka Adamowi Mickiewiczowi w Grodnie i wsparcie finansowe naszej inicjatywy.

**Podajemy konta i adresy do kontaktów:**

**W Polsce** - Powszechny Bank Kredytowy w Warszawie I Oddział w Białymstoku 370406 - 201188-139-111

- Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Białymstoku ul. Kilińskiego 6

**Na Białorusi** - konto 100700222 Uprawnienie Belbiznesbanku, kod 705.

Opracowała Irena Artisz



# FUNDACJA POLAKOM NA BIAŁORUSI

Działająca od kilku lat w Lublinie Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza jest dla nas Polaków zamieszkujących na Białorusi podparą duchową i kulturalną.

Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi z siedzibą w Grodnie na trwałe

Obecnie w przygotowaniu jest podręcznik do nauki języka polskiego dla kl. III, także z pełnym metodycznym wyposażeniem. Autorką tych książek jest pani Helena Meterowa.

To z Fundacji otrzymaliśmy albumowe wydania książki "Życie Jezusa Chry-

stusa". Uczestniczy w nich młodzież z najróżniejszych zakątków naszego Kraju, tam gdzie biją polskie serca m. in. Holszany, Mosty, Brześć, Boruny, Woronowo, Lida, Baranowicze, Dulowcy, Roś, Pińsk, ogółem 370 osób.

W gazecie kolonijnej grupa dzieci z Baranowicz pisała: "400 kilometrów droga od Baranowicz do Lublina nie była dla nas ciężka i nudna, bo każdy wiedział, że jedzie do swojej Ojczyzny."

W Terespolu czekał na nas autokar, którego kierowca bardzo serdecznie nas powitał. Późnym wieczorem przyjechaliśmy do Dąbrowy, gdzie nas spotkali nasi opiekunowie.

Pierwszy dzień nie był dla nas łatwy, ale opiekunowie bawili nas z całych sił. Już pierwszego dnia nauczyliśmy się wielu wesołych piosenek i zabaw. Grupa naszych dziewcząt nie miała dużo czasu na wypoczynek, bo przygotowywała się do koncertu, który odbył się 6 lipca w Lublinie w "Chatce Żaka".

Przez naszą gazetę chcemy podziękować Fundacji im. T. Goniewicza, a szczególnie prezesowi p. Józefowi Adamskiemu i p. Joli Kwiecińskiej za zorganizowanie dla nas wspaniałego wypoczynku, za troskę o nas. Chcemy także podziękować Towarzystwu Przyjaciół Grodna i Wilna za pyszne słodkie prezenty...

Główne hasło Fundacji: "Oddalonym ale bliskim sercom" jest wspaniałym przykładem więzi. My, tu na Wschodzie kraju ojców, czujemy stałą troskę jaką otacza nas Fundacja i jesteśmy wdzięczni za pomoc w niesieniu kaganka oświaty na Białorusi. Trudno wyrazić łączące nas więzi słowami, ale bez takiej właśnie pomocy niemożliwym byłoby funkcjonowanie już na szeroka skalę rozwinętego szkolnictwa.

W imieniu wszystkich czujących potrzebę oświaty polskiej na Białorusi serdecznie dziękujemy za pomoc duchową i materialną.

Mat.



Lato z Fundacją

związał się z tą Fundacją. To dzięki Fundacji dotarły do nas pierwsze specjalnie przygotowane podręczniki do nauki języka polskiego, z całym metodycznym wyposażeniem. Łącznie z zeszytami do ćwiczeń, przewodnikami metodycznym dla nauczycieli, i kasetami, służą naszym dzieciom w stawianiu pierwszych kroków. Była to również wielka pomoc finansowa, jako że pełne wyposażenie dla uczniów klas I i II otrzymaliśmy bezpłatnie.

Wyprawkę tę uzupełniono jeszcze magnetofonami. Fundacja corocznie dośyła podręczniki, śpiewniki, mapy i literaturę dziecięcą.

stusa", "Atlas biblijny", oraz zestaw tablic ortograficznych. Otrzymujemy rok roczne kalendarze i kwartalnik "Rota", którego Palacy są stałymi prenumeratami. Podręczniki przywożone nam z Lublina, Dział Oświaty Związku rozprowadza do innych miejscowości na Białorusi m. in. do Odełki, Skidla, Słobódki, Woronowa, Oszmiany, Paszkowic, Rogożnicy i wiele innych.

To dzięki wysiłkowi kilkunastu pracujących tam osób wspierana jest nasza polskość i rozszerza się wiedza o polskiej kulturze.

Nasza młodzież jest też co roku gościem fundacji, która organizuje kolonie

Ukończyłem Wojskową Akademię Dyplomatyczną i pół roku spędziłem na stażu w IX Zarządzie Służby Informacji GRU. Potem z pionu analizy danych przeniesiono mnie do działu, zajmującego się ich zdobywaniem. Nie, informacji nie zdobywa się wyłącznie za granicą.

Związek Radziecki odwiedzał miliony cudzoziemców, część z nich jest w posiadaniu interesujących nas wiadomości. Tych właśnie należy wyłapywać, werbować, wydzierać im sekrety - siłą, podstępem albo pieniędzmi.

Praca przy zdobywaniu informacji, to bezwzględna walka tysięcy oficerów KGB i GRU o najbardziej interesujących obcokrajowców. Jak sfera psów rzucają się na zdobyc. I jest to doprawdy piekne życie. W Moskwie kieruje tą robotą bezwzględny generał-major GRU Borys Aleksandrow, któremu najtrudniejszą nawet zadania wydają się wykonalne, który bez wahania z powodu błahych potknięć łamie kariery młodym wywiadowcom. Rok przepracowałem w Zarządzie generała Aleksandrowa. Był to najcięższy rok w moim życiu. Ale był to zarazem rok mojego pierwszego werbunku, rok pierwszego samodzielnego zdobycia tajemnego dokumentu. Ten, kto potrafi dokonać tego w Moskwie, która już nie ma dla nas wielu tajemnic - może liczyć na wyjazd. Kto potrafi pracować w Moskwie, wszędzie da sobie radę. Dlatego

tu nie gra. Spinam się wewnętrznie nie spuszczając zeń wzroku i w myślach szykuję się na najgorsze.

- Dobra - powiedział wreszcie, nadal nie odrywając wzroku od papierów - w przyszłości nadal będziesz pracować pod kontrolą Pierwszego Zastępcy, ale dwa razy na miesiąc wysłucham cię osobiście, jak na pierwsze tygodnie zrobiłeś niemało, dlatego dam ci teraz poważniejsze zadanie. Udasz się na spotkanie z człowiekiem, którego zwerbował Pierwszy Zastępca. Nie mamy prawa zmarnować takiego człowieka. Pracuje w Niemczech Zachodnich, skąd dostarcza nam części do amerykańskich rakiet przeciwpancernych TOW. Przerzucimy się dyskretnie do RFN. Zobaczysz się z facetem. Otrzymasz części. Oplacisz obsługę. Zjeździsz szmat drogi, żeby zatrzeć ślady. Spotkasz się z pomocnikiem radzieckiego attaché wojskowego w Bonn. Przekazasz mu towar, ale w opakowaniu. Nie powinien wiedzieć co otrzymał. Dalej ładunek pojedzie pocztą dyplomatyczną do Akwarium. Pytania?

- Dlaczego by nie zlecić całej operacji naszym oficerom w RFN?

- Po pierwsze dlatego, że jeśli jutro Niemcy Zachodnie wywalą wszystkich naszych dyplomatów, to strumień informacji o RFN nie zmaleje. Będziemy odbierać tajne przesyłki przez Austrię, Nową Zelandię, Japonię. Dla KGB ekspulsja całej siatki szpiegowskiej z Wielkiej Bryta-

## AKWARIUM

Wiktor Suworow



właśnie siedzę w małej węgierskiej piwiarni, ścisnąc w dłoni zimny, wilgotny kufel aromatycznego, prawie czarnego piwa.

## Jestem szpiegiem.

Jestem oficerem zdobywającym informacje, tak zwanym oficerem operacyjnym. Moi starsi koledzy mają pełne ręce roboty, każda akcja wymaga odpowiedniego ubezpieczenia. Trzeba odwracać uwagę policji, skontrolować na terenie "testowej" każdego oficera wyruszającego na operację, ubezpieczać go podczas sekretnej spotkań, trzeba odbierać od niego zdobyte materiały i ryzykując własną karierę dostarczać je do rezydentury. Trzeba regularnie odwiedzać skrytki i skryzinki kontaktowe, kontrolować sygnalizację, wykonywać tysiące czynności, często nie rozumiejąc ich sensu i znaczenia. Wszystko to wymaga wyjątkowej pracy, wszystko wiąże się z ryzykiem.

\*\*\*

Ambasada radziecka w Wiedniu do złudzenia przypomina Łubiankę. Ten sam styl, te same barwy. Typowe bezpieczniejskie bezgłowie. Sztuczny majestat. Klasycyzm rodem z Łubianki. W swoim czasie mój kraj obfitował w takie napażone budowle - kolumny, fasady, gzymsy, iglice, wieżyczki, balkoniki. Wewnątrz ambasady też jak na Łubiance: ponuro i szaro. Obsypujące się sztuczne marmury, spleśniała sztukateria, obite skórą drzwi, czerwone dywany, nieśmiertelna woń tanich bułgarskich papierosów.

Jednak nie cała ambasada przypominała filię Łubianki. Jest tu jedna wydzieleną wyspą, będą suwerenną i niezależną ekspozyturą Akwarium. Mamy nasz własny styl, własne tradycje i reguły. Gardzimy stylem Łubianki. Nasz jest prosty, surowy, żadnych upiększeń, nic zbędnego. Ale nasz styl kryje się pod ziemią. Tylko my możemy go zobaczyć. Tak jak w Moskwie, gdzie potężne gmachy KGB wznoszą się w samym środku miasta, a budynki GRU są skrytym ukryte. GRU tym się różni od KGB, że jest organizacją tajną. Tu, w Wiedniu, podobnie: bezpieczniejski styl wystawiony na pokaz, styl GRU starannie zamaskowany.

\*\*\*

Melduje o moich pierwszych posunięciach. Nawigator słucha w milczeniu, nie przerywa. Wzrok wbity w biurko. Dziwne. Abecadło szpiega każe patrzeć rozmówcy prosto w oczy, wytrzymać przeciągłe spojrzenie. Dlatego więc szczywany lis nie respektuje elementarnych zasad? Coś

nii oznacza katastrofę; dla nas nie.

Nadal możemy otrzymywać angielskie sekrety przez Austrię, Szwajcarię, Nigerię, Cypr, Honduras i te wszystkie kraje, w których znajdują się oficerowie Akwarium.

- Po drugie dlatego, że po otrzymaniu zdobytych przez nas części rakiet szef GRU zwoła wszystkich dyplomatycznych i "nielegalnych" rezydentów GRU w Niemczech Zachodnich i całej tej ósemce generałów zada pytanie: "Jak to się dzieje, że Golicyn będąc w Austrii potrafi zdobywać takie cacka na terytorium RFN, a wy, tacy i owacy, siedzicie tu, na miejscu - i nic?!" Czekacie, aż same wpadną wam do kieszeni? Do kitu z taka robotą! Właśnie w taki sposób, Suworow, walzi się konkurencja, a tylko bezwzględna konkurencja leży u podstaw naszych sukcesów.

Wybiła umówiona godzina. Zza zakrętu wyłania się wielki zabloowany traktor z przyczepą. Stary Niemiec, rolnik, cuchnie nawozem.

- Która godzina? - pyta. Masz godzinę! Podtakujesz mu zegarek pod sam nos. Zobaczyć cię i jazda, ale jemu nie śpieszy się. Stoi koło mnie po prawej, pokazuje na przyczepę. Wskazuje na przyczepę, zbieram podarty zatuszowany brezent. Wielkie nieba! Pod plandeką - pogruchołane szczątki rakiety TOW. Pamiętacie ten błękitny srebrzysty ryjek? Przesyłam do bagażnika odlamki stabilizatorów, zakurzone obwoły drukowane, poszarpane, splątane przewody, rozbity i zabłocony blok układu naprowadzania. Danke schon. I biegiem za kierownicę. Chłop groźnie stukną łaską po masce samochodu. O co chodzi, stary capie? Gestem pokazuje, że czeka na zapłatę. Na śmierć zapomniałem. Pędem do zagajnika, wykopuję szkatułkę. Bierz. Teraz dopiero gebla mu się rozjaśniła.

Rusza w swoją stronę, ja w przeciwną. Szybko oddalam się z miejsca spotkania. Teraz rozumiem prosty mechanizm całej operacji.

Amerykańska I Dywizja Pancerna otrzymała rakiety TOW i strzela nimi na poligonie. Naturalnie bez głowic bojowych. W końcowej fazie lotu pocisk rozbija się uderzając o miękką grunt. Nie ma potrzeby werbować generałów czy naczelnych inżynierów, wystarczy skaptować pastucha, leśnego, stróża, chłopca. Nabiera wam odlamków choćby dwieście kilo. Nasi specje oczyszczą je i wypucują na medal. Jeśli czegoś zabraknie - przywieziemy następnym razem.

## Przybyli ulani...



1. Przybyli ulani pod okienko. Pukają, wołają: puść panienko!
2. O Boże, a cóż to za wojacy? Otwieraj nie bój się, my Polacy.
3. Przyszliśmy napoić nasze konie, za nami piechoty pełne błonie.
4. O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi? Warszawę odwiedzić byśmy radzi.

## Wianki na Niemnie

Urodziłem się w Grodnie, ale stale mieszkam w Mińsku. Do Grodna przyjeżdżam na wakacje. W tym roku - również.

23 czerwca do Grodna przyjechała z wycieczką byłych grodnian z Koła im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie najbliższa przyjaciółka mojej mamusi (tak nazywałam babcię) pani Irena Śmigilewska. Od razu zatelefonowała do nas. Jednocześnie poinformowała, że wieczorem pojedą nad Niemien na wianki. Bardzo chciało mi się na te wianki. Szybko więc zebrał się. Z grodnianami z wycieczki spotkaliśmy się w kościele Farnym, i wszyscy razem ruszyliśmy ulicą Zamkową nad Niemien, który uczestnicy wycieczki bardzo lubią.

Po spacerze nad Niemnem wszystkich zaprosiło do siebie na poczęstunek państwo Kidziunowie. W małym pokoiku zmieściło się ponad 20 osób. A przed domem na ławie leżały trzy duże wianki. Były śliczne: splecione z drobnych rumianków i gałązek o dużych zielonych liściach, zamocowane na drewnianych krzyżach. Między

## Na konkurs "Moje wakacje z Polską"

gałęzmi stały świece, a w centrum lampka ze świecą.

Niedaleko browaru, gdzie do wody prowadzi szerokie kamienne schody zapaliliśmy świece i odepchnęliśmy wianki na głęboką wodę. Ja i mój brat Aleksander wrzuciliśmy do wody swoje małe wianeczki, które nam zrobiła mama z polnych kwiatów, które rosły na Zamkowej górze. Niemen przyjął wianki, i one szybko popłynęły z prądem. W zmroku, który nastąpił, świece na wiankach jaskrawo płonęły. Wyglądało to wspaniale, a my śliśmy obok wybrzeża Pierackiego w stronę nowego mostu. Panowała pogodna, spokojna, ciepła i czarująca noc świętojańska. Brzmiały nad Niemnem cudowne stare pieśni z przedwojennych lat. A po Niemnie płynęły gorące wianki. Z nowego mostu wyglądały jak duże ogniska na wodzie.

Nigdy nie zapomnę tej uroczystej piękności. Cieszę się że mam na imię Jan.

Jan Grudo (10 lat)

## PRZEŁOM W TURYNIE



wych, analizując rynek samochodowy w Europie, doszła do wniosku, że w XXI wieku na starym kontynencie pozostanie tylko sześć koncernów samochodowych. FIAT połączy się - jej zdaniem - z Fordem Europie i powstanie największy koncern samochodowy tego kontynentu. O połączeniu się tych dwóch potentatów mówi się od dłuższego czasu, a ponoć w połowie lat osiemdziesiątych porozumienie było gotowe do podpisania. Każdy z partnerów pragnął jednak zachować kontrolny pakiet akcji w nowym koncernie. W tym czasie FIAT wykupił zadłużoną Alfę Romeo, Innocenti, białą FSM, a ostatnio w całości firmę Maserati, produkującą około tysiąca samochodów sportowych rocznie. Zintensyfikowanie rozmów między Renaultem a Volvo zdecydowanie uciło wszelkie spekulacje na temat przejęcia przez Francuzów 40 proc. akcji włoskiego koncernu. Od pewnego czasu w Turynie

pojawiają się przedstawiciele Toyoty i Peugeot. Zwiastunem nowej serii aut z Turynu jest fiat punto. Jego oficjalna prezentacja nastąpi pod koniec lata, a jesienią pojawi się on na rynku europejskim. W niektórych publikacjach nowy model określany jest mianem "tipo B". Jest to nieporozumienie wynikające z błędnego tłumaczenia. Długość nowego auta - 3,76 m, lokuje go dokładnie między uno a tipo. Samochód produkowany będzie w wersji trzy- i pięciodrzwiowej. FIAT przewiduje 30 wariantów tego auta. Wyposażone zostaną w kilka silników - zarówno benzynowych, jak i Diesla - o pojemności od 1100 do 1700 cm sześć. oraz mocy 155-135 KM. Samochody będą posiadały mechaniczne oraz automatyczne skrzynie biegów. Punto jest kolejnym dowodem na to, że turyński koncern zdecydowanie nastawił się na produkcję małych i średnich samochodów.



(FIAT "PUNTO")

W 1992 r. zysk netto FIAT-a był o prawie połowę mniejszy niż rok wcześniej. Od dłuższego czasu FIAT nie wprowadził - w przeciwieństwie do swoich konkurentów - na rynek nowego modelu. Ostatni przebieg, model uno, ma już 9 lat. W ub. r. zanotowano spadek sprzedaży wszystkich z wyjątkiem cinquecento, modeli tej firmy. Cinquecento odnotowało w ub. r. kilka spektakularnych sukcesów (m.in. samochód roku w Polsce), a ostatnio szwajcarskie Stowarzyszenie Ruchu Drogowego po przebadaniu dwustu modeli różnych marek przyznało mu tytuł najbardziej ekologicznego samochodu. Jedną z zachodnich firm konsultingowych,



## БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

## БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ

**КАНАЛ «ОСТАНКИНО»**  
5.00, 8.00, 11.00, 14.00, 17.00, 20.00, 23.10. Новости. 5.20. Утренняя гимнастика. 5.30. Утро. 7.45. Фирма гарантирует. 8.20. «Соро-

**КАНАЛ «РОССИЯ»**  
7.00, 13.00, 19.00, 22.00. Вести. 8.00. Телевизионная бирже-  
труда. 9.00. Время деловых людей. 9.50. Параллели. 8.20. Тихий  
дождь. 9.00. Остров Ксюша. 10.00. Космос. 10.00. Телесериал  
10.45. Художественный телефильм «Санта-Барбара». 22.04. серия  
11.35, 15.15. Мульти-пульти. 11.40. «И настанет свой черед»  
Документальный фильм. 12.40. Крестьянский вопрос. 13.25. Теат-  
ральный развед. 14.10. Жизнь животных. 14.10. Телесериал  
15.25. Таланты. 15.40. Следи за мной. 16.10. Трансрос-  
сизм. 16.40. Бизнес: новые имена. 16.55. Дисней по пятницам

**БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ**

8.30. Обзор событий недели. (Для глухих). 9.00. Мультфильм. 9.25. Фильм для глухих. 10.20. Слово на воскресенье. (Для глухих). 10.25. Приветствие. 10.30. Местная программа. 11.30. Развлекательная программа. 12.00. Час с Ганной Берберой. 13.00. «Сандокан». Фильм пр-ва Италии. 14.30. Варшавская кинонеделя. 15.00. Спортивная студия. 15.50. Краковские легенды. 16.00. Путешествие во времени и пространстве. 17.00. Панорама. 17.15. «Дети, заботы и мы». Комедийный сериал пр-ва США. 18.00. Программы для слуховых. 18.05. Советская неделя. 18.45. Студия второй программы. 18.50. Музыкальные клипы. 19.25. Телеуниверс. 20.00. Развлекательная программа. 21.00. Мультсериал. 21.10. Специальная линия. 22.00. Панорама. 22.25. Развлекательная программа. 23.05. «На краю». Сериал пр-ва США. 23.55. Бенефис И. Опальского. 01.00. Панорама. 01.10. Концерт.





#### List

- Janeczko co robisz?
- Piszę list do Zygmunia.
- Ale przecież ty nie umiesz pisać?
- To nic, przecież Zygmunt nie umie czytać.

#### Uczony

- Wiesz tatusiu, chciałbym być wielkim uczonym.
- Ciekawy jestem dlaczego?
- Bo niczego nie musiałbym się uczyć, wszystko od razu bym wiedział.

#### Rzeczka

Plynie wije się rzeczka,  
jak błyszcząca wstążeczka.  
Tu się srebrzy tam ginie,  
a tam znowu wypłytnie.  
Woda w rzeczce przejrzysta,  
zimna, bystra i czysta.  
Biegnać mruczy i szumi.  
Ale kto ją zrozumie?  
Tylko kamień i ryba,  
znając mowę tą chyba.  
Ale ona jak wiecie,  
znane milczki na świecie.



## Kuchnia Polska

### Salata

30 dag selerów, sól, 15 dag mięsa z kury lub cielęciny (gotowanego lub pieczonego), 4 łyżki kaparów lub ogórek konserwowy, pół łyżki posiekanej natki rzeżuchy, sól, pieprz; sos: pół szklanki majonezu, 1 łyżka musztardy, sok z cytryny; przybranie: jaj-

## Dla dziewcząt

Czujesz się ważniejsza, fajniejsza, zdolniejsza od wszystkich twoich kolegów i koleżanek? Czy też, według ciebie, jesteś najwyklesza na świecie?

Aby wiedzieć, co tak naprawdę myślisz o samej sobie, odpowiedź na 4 pytania poniższego testu:

1) Gdybyś miała zmienić się w chmurę, którą jej postać wybrałabyś dla siebie:

- wielką i imponującą,
- typową, o harmonijnych wymiarach,
- delikatną, ledwie widoczną.

2) Malujesz obraz, przyglądasz mu się i mówisz:

- to naprawdę dzieło sztuki,
- nieźle, ale czegoś tu brak,
- nigdy nie udaje mi się namalować nieba tak, jak bym tego pragnęła.

3) Za sprawą czarów masz zmienić się w drzewo.

Chciałabyś być:

- wielkim baobabem,
  - dębem,
  - jedną z wielu sosen.
- 4) Gdy jesteś z twoimi przyjaciółmi często przybierasz rolę:
- królowej: koleś i koleżanki robią to, czego chcesz,
  - sędziego: decydujesz kto ma rację, a kto jej nie ma,
  - jakiegokolwiek osoby: nie lubisz, aby cię zauważono.

#### ROZWIĄZANIE

Za każdą odpowiedź A przysługują ci 3 punkty, 2 punkty za odpowiedź B i 1 za odpowiedź C.



#### Drogie dzieci

Redakcja "Głosu znad Niemna" chciałaby redagować kącik dla dzieci i młodzieży.

Coraz więcej z Was umie już czytać i pisać po polsku, dlatego oczekujemy od Was propozycji na nazwę tego kącika.

Mamy nadzieję, że napiszą do nas i młodsze dzieci i starsze. Być może uwzględnimy życzenia jednych i drugich, co do nazwy kącika i zamieszczanych w nim treści.

Tymczasem Redakcja ogłasza konkurs na jego nazwę, ponieważ nam dorosłym brakuje pomysłu. Najlepsze prace zostaną nagrodzone. Termin nadsyłania prac upływa 1 listopada 1993 roku.

#### Nagrody czekają!

ko (ugotowane na twardo), 2 pomidory, natka pietruszki.

Selery wyszorować, oczyścić, opłukać, pokroić na "słomkę", obgotować we wrzącej, osolonej wodzie 1-2 minuty. Fasolę szparagową osączyć. Mięso drobiowe lub cielęce pokroić w kostkę (z drobiu uprzednio zdjąć skórę). Kapary lub ogórek drobno posiekać. Wszystkie składniki wymieszać ostrożnie dwoma widelcami. Dodać zieleninę. Przyprawić do smaku solą i pieprzem.



Podsumuj punkty i przeczytaj właściwą interpretację. Powyżej 9 punktów - jesteś najważniejsza. Myślisz, że jesteś lepsza od innych i dlatego, często traktujesz swoich przyjaciół z wyższością i pychą. Bywasz zarozumiała, ale czy na pewno masz do tego powody? Nie bądź więc taka napuszczona, bo pęknieś.

Od 7 do 9 punktów - jesteś dużo warta. Może twoje przekonanie o tym, że wiele znaczysz jest zupełnie słuszne, gdyż faktycznie jesteś osobą bardzo wartościową. Postępujesz prawidłowo, wierząc w swoje możliwości. Zachowaj jednak prostotę i nie wywyższaj się.

Mniej niż 7 punktów - jesteś taka jak inni. Czujesz się kimś tak przeciętnym, jak wszyscy inni. Uważasz, że nie jesteś zbyt wiele warta. Nie jesteś też, według ciebie, lepsza czy zdolniejsza od twoich przyjaciół. Jesteś sympatyczna, ale uważa: nie możesz się też nie doceniać.

## Lekcja języka polskiego

pani mgr Matyldy Świgoń  
Temat: Przyimki pojedyncze: na, przy, po, w, z

Nowe wyrazy:

Krzesło - стул

Dach - крыша

Kieszeń - карман

Portmonetka - кошелек

Matka - мать

Córka - дочка

Ojciec - отец

Syn - сын

Sklep - магазин

Względnie - относительно

Biurko - письменный стол

Zakupy - покупка

Ławka - скамейка

Miasto - город

Przyimka "na" używamy wówczas, gdy chcemy wyrazić, że dana rzecz lub osoba jest na czymś, czy na kimś; a "przy", wówczas, gdy jest przy czymś, przy kimś. Przyimka "po" gdy, coś lub ktoś występuje po drugim, względnie czynności następują po sobie.

np.

na ławce przy ławce po dachu po obiedzie na krześle przy telefonie po ojcze po śniadaniu na dachu przy matce po koledze na szyi przy ojcu po ulicy na biurku przy żakiecie po zakupie

Mówimy:

Siedzę na krześle przy telefonie. Stoję przy ojcu na ulicy. Mam biurko po koledze. Zeszyt leży na ławce. Siadam w parku na ławce. Brakuje mi guzika przy żakiecie.

Przyimka "w" używamy, gdy jedna rzecz znajduje się w drugiej

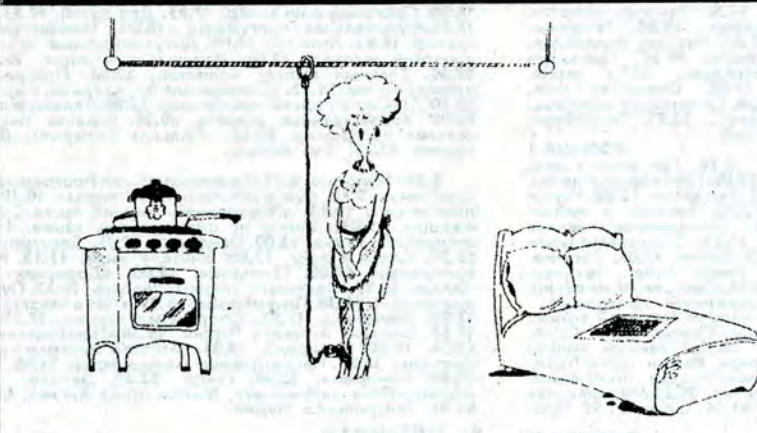
np.

ręka w kieszeni pieniądze w portmonetce ryba w wodzie

Przyimka "z", gdy dana część mowy występuje w Narzędniku

np.

Siedzę (z kim?) z matką, z córką, z synem, z tobą (z czym?) z zakupami, z książką, z Zosią, z Jankiem z listem, z torbą, z długopisem, z kwiatami.



## POZNAJMY SIĘ

Mam 32 lata, 177 cm wzrostu, mieszkam w Grodnie. Poznam dziewczynę do lat 33, bez nałogów. Polkę.

Mój adres: 230025 Grodno  
Poczta Główna  
paszport nr II-DR N 604282

Mieszkam w Polsce, mam 30 lat, 174cm wzrostu chciałbym poznać dziewczynę z Grodna lub okolic.

Dariusz Borys  
16-123 Kuźnica  
G.O.K.

## SAVOIR VIVRE

Coraz częściej - nie tylko ze względów finansowych - urlop spędzamy u krewnych bądź bliskich czy dalszych znajomych. Złazszcza, gdy ich domostwa położone są w atrakcyjnych miejscowościach letniskowych. Oczywiście, za tak spędzone u nich wakacje odwiedzamy się im. Alści bywa, że po przyjeździe do domu - co nieco powspominamy i... Zapominamy o tym, iż dobry obyczaj nakazuje by w formie listownej podziękować za tak miło spędzone z nimi dni.

Gdy zapalałiśmy szczególną sympatią i znajomość pragniemy podtrzymać - wypada napisać sympatyczny list, co będzie namacalnym dowodem na to, iż liczymy na odpowiedź, a nawet na coś więcej... Natomiast gdy pragniemy delikatnie dać do zrozumienia, że "serdecznie dziękujemy" i na tym pragniemy zaprzestać - wypada wysłać kartkę pocztową z takimże właśnie podziękowaniem i pozdrowieniami.

Tak czy siak - napisać trzeba. A co i jak - to już sprawa i taktu, i zamiarów na przyszłość.



Znany psycholog amerykański, dr. Viktor Goertzel, przeprowadził analizę dzieciństwa 400 wielkich osobistości. A oto kilka jego odkryć:

- Einstein, mając 11 lat grał doskonale na skrzypcach i czytywał dzieła filozoficzne Kanta. Jednakże jego nauczyciele twierdzili, że jest opóźniony w umysłowym rozwoju.

- Marcel Proust, jeden z największych stylistów w historii literatury, otrzymywał bardzo kiepskie stopnie z wypracowań na lekcjach francuskiego.

- Emil Zola kilka razy dostał dwóję z literatury w Liceum św. Ludwika w Paryżu, do którego chodził. Miał też kłopoty z innymi przedmiotami.

- Natomiast Cezanne, jeden z najwybitniejszych malarzy francuskich, nie został przyjęty do Akademii Sztuk Pięknych, ponieważ profesorowie teże uznali, że jego rysunki są zbyt słabe i nie rzucają nadziei na rozwój ucznia.

Również wśród znanych Polaków byli tacy, którzy w wieku szkolnym nie zapowiadali się dobrze, a przecież - mimo to - "wyszli na ludzi". Bądźmy więc ostrożni w ocenie młodych. Mogą nas jeszcze zaskoczyć

## Humor zesztytów



W czasie dyskoteki było nawet ciekawie, bo kilka razy interweniowała policja.

\*\*\*

Małe psy i kotki rodzą się ślepe, aby nie oglądać od razu ludzi.

\*\*\*

Mickiewicz kochał się często i dużo w Maryli, ale mało mu to wychodziło.

\*\*\*

Tomek myślał, że to jechali ludzie, a to jechali żołnierze.

\*\*\*

Pani Dulska pozwałała na romans syna Zbyszka ze służącą Hanką, ponieważ chłopak mógłby się rozchorować bez romansu.

\*\*\*

Ze względu na liczbę garbów, wielbłądy dzielą się na parzyste i nieparzyste. Fauna i flora współżyją ze sobą nawet gdy jest bardzo zimno.

\*\*\*

Danusia rzuciła rycerzowi swą podpaśkę, aby go uwolnił.

\*\*\*

Jan Kochanowski pisał fraszki fizjologiczne, np. "O żywocie ludzkim".

\*\*\*

Rycerza doskonałego charakteryzuje odwaga, szlachetność i powściągliwość od kobiet.

## Ilu nas jest

Według powszechnego spisu ludności z 1989 r. Polacy na Witebszczyźnie stanowią 1.9 proc. ogółu ludności. Najwięcej Polaków zamieszkuje w rejonach zachodnich (w Braśławskim - 9862 osoby, w Głębockim - 4024, w Postawskim - 3667, w Dokszyckim - 1108, w Szarkowszczyńskim - 750). Dość duże grupy Polaków zamieszkują w miastach. W Witebsku jest ich 1642, w Orszy - 381, w Połocku - 520, w Nowopołocku - 578 osób.

Ogólna ilość Polaków w obwodzie Witebskim wzrosła za okres od 1979 do 1989 r. o 7558 osób i stanowiła w 1989 r. 25266 osoby.

Największy wzrost liczby Polaków za ten okres miał miejsce w rejonie Postawskim gdzie ich liczebność zwiększyła się sześciokrotnie. O połowę wzrosła liczba Polaków w rejonie Braśławskim.

Gazeta "Wybar"

## Przysłowia ludowe

Gdy we wrześnie tłuste ptaki w zimie mróz nie byle jaki.

\*

Gdy liść na drzewie mocno się trzyma nie tak prędko nadejdzie zima.

\*

Gdy w Narodzenie Panny Maryi pogodnie będzie tak przez cztery tygodnie.

"Głos znad Niemna"

Wydawca: Związek Polaków na Białorusi

Redaktor naczelny  
L. Michajlik

Adres redakcji:

230005 Grodno  
ul. Dzierżyńskiego 32  
tel. 44-94-57

Druk: Zakłady Graficzne  
Grodno, ul. Poligrafistów 4  
Zamówienie nr... 4234  
Nakład 9000 egz.

Tygodnik:  
indeks 63863 Nr rej. 8  
Cena: 25 rb.  
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:

IV kw. 120 rb.  
I kw. 1994r. 630 rb.

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.